Ner 223. Kraków 28 Września — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie		kwartalnie		miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		rocznie złr. 20	—	kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie		„ „ 21		„ „ 5 c. 25		„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém		„ „ 24		„ „ 6		„ „ 2 c. 25
„ do Prus		„ tal. 17 sgr. 2		„ tal. 4 sgr. 8		„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .		„ „ 21 „ 10		„ „ 5 „ 10		„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .		„ fran. 108		„ frank. 27		„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi		„ 116		„ „ 29		„ „ 10
„ „ Belgii		„ „ 80		„ „ 20		„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 września.

Od niejakiego czasu prażska *Politik* bardzo się Polakami zajmuje. Niedawno, jak potępiała ich postępowanie, i jemu nie tylko obecne położenie Czechów w Austryi, ale nawet dążności ich rosyjskie przypisywała. Teraz znów nie skąpi przestróg, aby się Polacy nie dali uwieść złudnym powabom „syren politycznych". Powodu do tej nazwy, która służy za tytuł przestrogom onegdajszej *Politik*, dostarczyła *Debatte* w znanym artykule o uroczystości w Żółkwi w rocznicę zwycięztwa Sobieskiego pod Wiedniem. Organ czeski w troskliwości swojej obawia się, aby Polacy nie uwierzyli w oświadczenia dziennika wiedeńskiego co do potrzeby przywrócenia Polski, a zwłaszcza, jakoby kwestya ta objętą była programatem polityki austryackiej, i przychodzi im w pomoc ku rozpędzeniu niebezpiecznych złudzeń. Wdzięczni za to jesteśmy, byłaby sobie atoli *Politik* mogła oszczędzić trudu, odczytawszy uwagi nasze (*Czas* z 17go b. m.), nad tym właśnie artykułem *Debatty*, jakoteż i innych krajowych dzienników. Byłaby się przekonała, że Polacy w braku zmysłu politycznego, którego im *Politik* stanowczo odmawia, mają za wiele doświadczenia, którego im zapewne odmówić nie zechce, aby bez szwanku mogli słuchać śpiewu syren, i zdołali ocenić rzetelną ich wartość, jakkolwiek śpiew ten może być ponętny, i to zarówno czy wychodzi z za stolika dziennikarskiego, czy też z gabinetu ministra.

A skoro już o syreny chodzi, to pomimo niebezpieczeństwa ułudy, powiemy otwarcie, że wolimy te, przed któremi nas *Politik* troskliwie ostrzega, aniżeli te, którym Czesi pomimo przestróg tak naszych jak i całéj prawie Europy oczarować się dali. Syren przez *Politik* wskazanych nie potrzeba przynajmniéj szukać daleko, znajdzie je w monarchii, do któréj składu należymy. Widzimy je w postaci sprzyjającego nam dziennika, i zręcznego dyplomaty, nowoczesnego męża stanu, od którego jeżeli narodowość nie otrzymała jeszcze należytych rękojmi, to jednakowoż wolność użalać się na niego jak dotąd, nie może. Śpiew owych syren, chociaż może łudzący, nie wymaga nic takiego, coby się uczuciu narodowemu sprzeciwiało, odzywa się w rocznice świetne naszéj historyi, odpowiadać na niego można w rodzimym języku, i marzeń przyszłości nie krępuje. Gdy tymczasem, daleko za granicę monarchii wypadło Czechom udać się, aby słuchać śpiewów syreny moskiewskiéj. My co ją dobrze znamy, nie pojmujemy, w jakiéj się im ukazać mogła postaci, aby czarów swoich dokonać. Czy w postaci kozaka z nahajką w ręku, czy Milutyna z kodeksem komunistycznym, czy Katkowa z piórem w żółci i krwi maczanem, którem nienawiść kieruje? Zapewne, że *de gustibus non est disputandum*, ale zawsze pojąć nam trudno, że naród tak daleko w cywilizacyi posunięty jak Czeski, mógł znaleść wdzięk syreny, albo w uosobieniu despotyzmu zaprzeczającego wszelkiéj wolności, nawet sumienia, albo w uosobieniu nihilizmu, gdzie własność nawet traci swoje prawa, albo nakoniec w systemacie przymusowéj unifikacyi narodowości, wiary i języka. A przecież skutki oczarowania są widoczne, bo komuż, jeżeli nie syrenie moskiewskiéj przypisać należy, że hymn „Boże Cara chrani" towarzyszył w Pradze uroczystości narodowéj powrotu do téj stolicy insygniów korony św. Wacława?... Daleko dojść nawet musiało to oczarowanie, skoro *Politik* przypuszczać może, po doświadczeniu nawet przez deputacyę czeską nabytem na zjeździe moskiewskim, po tem, na co własnemi oczami patrzyła, co na własne uszy słyszała, „że Rosya sama wzięłaby w ręce rozwiązanie kwestyi polskiéj, i pojednałaby się z polskim narodem przez wypełnienie jego życzeń."

Zaprawdę, patrząc na postępowanie Rosyi w Polsce, przypuszczenie to w téj chwili bardziej jeszcze wydawać się może marzeniem aniżeli przywrócenie Polski przez Austryę, o jakiem pisała *Debatte*. Lecz dajmy pokój syrenom i marzeniom. Kraj nasz wie aż nadto dobrze, czego się ma trzymać w téj mierze; artykuły podobne nie po raz pierwszy się pojawiają, i nie po ostatni. Obawy *Politik* są płonne. Naprózno też stawia pytania *Debacie*, czyby Austrya wrazie przywrócenia Polski odstąpiła Galicyę, lub z jakich krajów składałoby się przyszłe państwo domu habsburskiego? Zapomina niestety zawsze *Politik*, że nie ma mowy o odstąpieniu Galicyi, ani też o nowem jakiem państwie, ale o tem, aby się monarchia dzisiejsza uorganizowała i stanęła potężną i pomyślną. To jest pierwsze, główne i najżywotniejsze dla monarchii, jako też dla każdej z jej składowych części w szczególności i dla wszystkich razem zadanie. To zadanie, a nie zaś jak sobie *Politik* wystawia nowo obmyślane plany i widoki, wiążą delegacyę polską do Rady Państwa, bo sejm galicyjski dla tego zadania tam ją wysłał. Może *Politik* krytykować jak jej się podoba postępowanie Sejmu, i obecnie delegacyi jego w Radzie Państwa; wolno jéj dostrzegać, że organizacya nie postępuje — ale niechaj pamięta, że się Czesi do tego dzieła nie przykładają, że trzeba całkiem być wolnym od winy, aby na innych rzucać kamieniem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 września.

+ Wszystko ma swoją porę i swoją epokę, po przebieżeniu której mija niepowrotnie każda aberacya, i obłąd zdawałoby się, że również bywa tylko przejściem — nie, ona trwa i powraca ustawicznie tylko w coraz to nowych i odmiennych formach. Była epoka gadanin parlamentarnych, kiedy recepty zbawcze na wszystkie choroby ludzkości stawiano w szerokich speechach i wywodach czczej retoryki, i ogół dawał łatwo poklask zapoznanym geniuszom, co z trybuny głosiły nowe zasady. Kiedy nie wystarczyła ta trybuna, a rząd Ludwika Filipa długo czekający upustu w swej parlamentarnej i liberalnej formie dla tego rwiącego potoku nowatorskich idei, runął, a raczej zalanym został tymi wezbranymi a pieniącymi się strumieniami; wtedy już nie parlament ale place publiczne, już nie trybuna ale barykady stały się szerszem i dogodniejszem polem dla tych wywodów, zbawczych a uniwersalnych recept i zapowiedzi przetworzenia świata. Minęły gorące dni czerwcowe co całą wstrząsnęły Europą, co szlużą rozerwaną z tego rezerwoaru rewolucyjnych i socyalistycznych dążności z Francyi po rewolucyjnej rozlały się i na racyonalne i materyalistyczne Niemcy, i na gnuśne lecz artystycznym i politycznym zmysłem obdarzone Włochy, i na zbiorowe państwo Austryi, gdzie przez parę miesięcy w entrakcie dwóch teroryzmów i katastrof naopowiadano naiwnym mieszkańcom rozrzuconych prowincyj o wspólności własności, żon, o falansterach itp. nader sposobnych do pobudzenia wyobraźni mowców marzeniach.

Wszyscy się dziwili, chwilowo zachwycali, czasem ktoś rzucił słowo rozwagi i rozsądku z boku, lecz musiał ucichnąć, bo są pewne ponęty dla bezczynnej gawiedzi w tych komunistycznych elukubracyach mianych z beczki lub w rozwalonej barykady.

Tragicznie miejscami ten konieczny epizod miał się zakończyć — nastała epoka naturalnej reakcyi władzy, często nadużyciem policyjnem się znaczącej, a wolność parlamentarna Ludwika Filipa, jak i ta wolność barykadowa zdyskredytowała rzetelną wolność, i w jej postępie świat powstrzymała.

Tego powstrzymania postępu wolności nie przestaniemy dla organizmów politycznych Europy żałować, lecz wina tego większa spada na fałszywych apostołów wolności niż na same organa reakcyi. Smutnie teraz wyglądali ci wielcy zbawcy ludzkości, ci poprawiacze dzieła bożego, ci reformatorowie organizmu społecznego którym barykadę z pod nóg usunięto. Tułąc się naprzemian to w Szwajcaryi, Belgii lub Anglii rzucali zarzewia na różne strony, lecz społeczność europejska miała ich już zanadto, bądź co bądź ona już pewne czyniła postępy, nietylko materialne, nie tylko ekonomiczne, które z jednej strony chłodząc zbyt rozpalonego ducha zażegnywały nie jedną kwestyę socyalną przysporzonym kawałkiem chleba. Już nie było potrzeby mówić o prawie do pracy, bo ono się już znachodziło w swej chęci i zdolności do pracy. Acz postęp materyalny i materyalistyczny odznacza tę epokę i trzyma na pewnej poziomej niziznie całą atmosferę socyalną, którą przedewszystkiem pieniądz oświeca, to słońce, ten Bóg nowoczesny, niemniej jednak z drugiej strony, gdzieś z głębi sumienia zaczynały odzywać się głosy pełne duchowej treści, pełne czysto religijnego namaszczenia objawy. Zrazu słabe to były znaki i w stosunku do całego prądu są one jeszcze tylko częściowe, powiedzieć jednak możemy, że jeśli przed dwudziestą laty ogół był co najmniej lekceważący i ubliżający kościołowi i wierze dziś co najwięcej jest tylko obojętnym; a przecież po za tym ogółem, ktorego liczebna wielość nieprzyczynia się do zwycięstwa i jest zwykle po stronie namiętności a nie prawdy, jakież znachodzić się dają liczne objawy, silny zwrot i postęp ku afirmacyi nietylko w sferze polityki i dążeń socialnych, ale i w sferze religii i moralności. Jest to naturalną konsekwencyą a zarazem równoważącem się działaniem; nie można bowiem wstąpić na drogę afirmacyi w stosunkach materyalnych życia aby nie być pociągniętym do afirmacyi w sferze duchowej; dzień w pracy spędzony kończy się zwykle modlitwą kiedy próżniacze życie wiedzie do bezbożności.

Wyparte przeto przewodnie duchy negatywne uiemniej nie ustawały w usilności, a po części nie traciły wpływu na pewne zawsze koło odpadków społeczeństwa, bo mają one po swej stronie także swe dzielne potęgi i pomoc arcy-mistrza negacyi, co porusza całem mnóstwem sprężyn i narzędzi od tej walki psychologicznej w duszy każdego człowieka wieczyście grającej, między złem a dobrem, aż do tej burzy wyobrażeń wzniecającej się w umysłach. Powiemy przeto, że te wszystkie teorye, dążenia i zapowiedzi szukały tylko znów nowej formy, nowego związku z społecznością, która dojrzewając, coraz trudniejszy do siebie zostawiła przystęp. Moglibyśmy oznaczyć, jak w samej piśmiennej walce, jak w teoryach rzucanych czy to w sferze religijnej, czy to socyalistycznej umiano tutaj słuchać i zastósować się do instynktów mas, aby zdążając za nimi sprowadzać je na swoje manowce. Czy to Proudhomy, czy Renany wykazują jasno ten dar modelowania się do chwili i formą i wykładem jednego starego niezmiennego fałszu. Lecz tacy dobrzy znawcy środków, którémi działają, nie zapominali, że słowo ma tylko pośredni wpływ, a czynu potrzeba dla utrzymania władzy nad wywróconymi umysłami, że nie dość założyć ognisko pewnych wyobrażeń i teoryj, ale potrzeba żagwi, któreby je po świecie rozuosiły, potrzeba czynnej agitacyi, i na to potrzeba nowej odszukać formy.

Tam gdzie ledwo opozycya we Francyi zdoła przeprowadzić kilkunastu umiarkowanych kandydatów opozycyjnych wbrew agitacyi rządowej, gdzie konstytucya tak ma ciasne ramy, tam o opanowaniu dla socyalizmu trybuny nie było co myśleć. Barykady nie łatwo się przedstawiają, aby służyć za tę trybunę publiczną, spiski nawet, spiski i tajne sprzysiężenia traciły coraz więcej zwolenników wśród tej coraz się bardziej praktycznem kiernnkowi oddającej społeczności, należy się chwycić nowej drogi, nowej formy a tą zjazdy tak zwane kongresy.

Forma to pożyczona, którą wyrbiła polityka europejska, której z pewną odmianą i wielka kościelna społeczność używała. Skupienie jednozgodnych umysłów, zgromadzenie jednym duchem natchnionej społeczności dla wzajemnego wzmocnienia i zbratania, przy zupełnej jawności, był to środek, którego równie genialny jak święty duch Naczelnika Kościoła użył w roku bieżącym. Zjazd rzymski obok wielkiej religijnej uczty, jaką jest zawsze dla Kościoła, kiedy świętych miejsca tam zapełniają się w górze — zjazd rzymski stanowiący epokę w historyi Kościoła naszego wieku i dla jego nieprzyjaciół wydał się epokowym wypadkiem, te 30,000 duchownych zgromadzonych wśród otoczonego i zagrożonego Rzymu przeraziło jego wroga — trzeba przeciwstawić inny sztandar tej potędze starego przeżytego katolicyzmu, tej hydrze, której odcinana głowa ciągle odrasta, zawołano. Jakież tedy hasło dla ludzi nowych idei. Stary herszt konspiratorów chciał być loicznym, Mazzini doradzał kongres rewolucyjny i socyalny: wojna i zwalenie starego świata oto program. Lecz gdzież przy postawionym programie takim dopuszczą zebranie? Co więcej czy program taki wzbudziłby przyjazne echo w ludach?— Jeśli mniej logicznemi powiemy to zręczniejszymi od Mazziniego byli pierwotni motorowie kongresu pokoju, chwycili się bowiem niezużytego jeszcze hasła. Niebędziemy się więcej zatrzymywali nad hańbiącem fiasko tego kongresu pokoju, napiętnował go dostatecznie wasz dziennik, był on więcej niż zawodem, był on bodaj czy niestanowczą batalią, którą przegrano, a przegrano sromotnie bo z całym rozgłosem śmieszności. Skoro *Kladeraddatsch* przedstawia obradujących nad pokojem z pięściami przyskakujących do siebie, do tego wymownego obrazu nie mamy co dodawać, on jest ostatnim rezultatem tych wyobrażeń i tych teoryj, które logicznie podobnym tylko dają się wyłożyć argumentem. Ciekawem było także zastanowienie się bliższe nad samą ideą pokoju przez te pryzma na nie spoglądając, jak zarówno pocieszającym jest objaw, że kongres ustąpił przed oburzonem sumieniem ludu — postęp to olbrzymi.

Lecz nie to chcieliśmy zanotować. Kongres genewski nie był pierwszym, nie będzie ostatnim zjazdem rewolucyjnym, zbierającym się pod jednem lub drugiem mianem; kongresy w modzie, a obawiać się należy, że i genewskie fiasko wywoła tylko tem usilniejsze zabiegi stronnictwa tego, co chce koniecznie więź zerwaną z społecznością europejską nawiązać. Kongres studentów w Liége przed dwoma laty powiódł się lepiej; obecnie w Lauzannie odbywa się kongres rzemieślniczy, gdzie równie śmiałe głoszą zasady, gdzie przedewszystkiem kapitałowi wypowiadają wojnę. Kongresy te specyalne, a raczej kastowe, bo nie na specyalności umysłowej lub pewnego zawodu, ale na wyłączności i jednostronności jakiegoś interesu lub stanowiska oparte, posuwają się coraz dalej. Mieliśmy świeżo i w Wiedniu zjazd profesorów ludowych, a którzy zaiste godnie odpowiadali i studentom w Liége i rzemieślnikom w Lauzannie zebranym. Jak zawsze gotowi jesteśmy przyklasnąć każdemu usiłowaniu na drodze specyalnego rozwoju, jak taki kongres statystów we Florencyi, archeologów w Belgii, a choćby i weterynarzy zebranych w Szwajcaryi, szczerze nas interesuje, tak nas odraża wyłączanie się pewnych warstw ku ocenieniu i przesądzeniu stósunków społecznych i prawd moralnych, które ponad ich miarę wyrosły. Jak kongres studencki nie może dać miary postępu naukowości, tak i kongres rzemieślników nie przedstawi treściwego obrazu stanu ekonomicznego, a profesorowie szkółek ludowych nie rozetną kwestyi cywilizacyi; i kastowość i wyłączność, na którą narzekano, że z góry przygniatała, teraz z dołu się podnosi i tem groźniejsze przedstawia niebezpieczeństwa. Objawia się ona już w zmowach, objawia w stowarzyszeniach, a w zjazdach podobnych daje najlepszy dowód, jak jest niebezpieczną. Nietylko specyalne zawody i działy nauki czy potrzeb społecznych mogą dać powód do zgromadzeń, ale są wielkie moralne interesa, są zasady, które i tym środkiem rozszerzane przynoszą korzyść ludzkości. Musimy tu być parcyalni, i o ile użalać się na zgromadzenia złym duchem zarażone, o tyle chlubić się zebraniami czy to naukowemi, co poważnej wiedzy oznaczają postępy, czy też religijnemi, co usiłowania ku moralnemu podźwignieniu społeczeństw ożywiają,

---

Część literacko-artystyczna.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Sądownictwo. — Stosunki towarzyskie.

(*z Opowiadań Starca.*)

(Dalszy ciąg.)

Prawdziwym zaszczytem teraźniejszego wieku są zakłady towarzystw dobroczynności. Wspieranie nędzy przez towarzystwa, jest daleko skuteczniejsze, bo daje zarazem przytułek wałęsającym się żebrakom i czuwa nad ich postępkami. Lecz jeżeli to jest prawdą, że w tych zakładach dzieją się nadużycia funduszów, dla ubogich starców i kalek jedynie przeznaczonych, jeżeli mówię ten grosz trwoniony bywa dla zubożałych marnotrawców, którzy wstydzą się żebrać, a nie wstydzą się próżnować będąc w pełni wieku, zdrowia i sił, którzy posiadając wyższe wykształcenie i talenta, nie chcą z salonowych nędzarzy, stać się godnymi szacunku, przez pracę, którąby ich żywiła, słowem niechcą się przyczyniać do pożytku dla dobra społecznego w żadnym zawodzie — taki szafunek sprzeciwia się celowi i prawom instytucyi, tem więcej, że jeden z takich nieużytecznych trutniów, większym jest ciężarem dla towarzystwa, niż stu z niskiej klasy ubogich. Nie było wstydem dla księcia Orleanu dawać nauki języka w Anglii; a za dni naszych wielu z szlachetnego rodu emigrantów pracuje w stepach i po zakładach w Ameryce: bo żadna poczciwa, gdyby najcięższa praca nieupadla człowieka; przeciwnie widok upadłej wielkości pasującej się mężnie i zwyciężającej niedolę (bez upodlenia się do żebractwa) jest rzewnie wzniosły i poszanowanie nakazujący.

Zakłady teraźniejsze więcej są podobne do urządzeń policyjnych w celu utrzymania porządku i uchronienia się od naprzykrzań żebraków, jestto dobrowolnie przyjęty podatek, który daje prawo do twardego odmawiania jałmużny nieetatowym, a jednak prawdziwym ubogim i kalekom w istytutach pomieścić się niemogącym, którzy dotąd po rynkach, ulicach i przedmieściach widzieć się dają.

Dawniej jałmużna pojmowana była w duchu religijnym, bo dawana była albo na odpuszczenie grzechów, albo na uwolnienie dusz od mąk czyszczowych, albo na uproszenie jakiej łaski od Boga. Zdaje się może takie świadczenie jałmużny być egoistycznem, lecz było też bodźcem skutecznym dla każdego do jej dawania, bo każdy poczuwał się do jakiegoś grzechu, każdy miał jakieś życzenie, i jakichś krewnych, lub ukochane osoby do wybawienia ich z czysca. Za naszych czasów jałmużna wyniesiona jest do rzędu cnót; dawniej zwana była pokornie powinnością chrześcijańską, dziś ubogiemu rzuca się pieniądz bez intencyi, dawniej zwyczajem pobożnym naznaczone mu bywały modlitwy (snać, że ich wartość ceniona była). Zwykle więc mawiano: „Dziadku, daję wam grosz, a zmówcie trzy Ojczenasz, trzy Zdrowaś, jedno Wierzę, i koronkę za duszę zmarłych." Albo: „Babko pośćcie za mnie trzy środy do ś. Józefa i zmówcie litanię do wszystkich SS. na uproszenie mi dobrego męża itd. Teraz i żebracy podnieśli taksę pacierzów.

Był dawniej w hierarchii dziadowskiej rodzaj lazaronów Drabami zwanych, którzy służyli jak strachy na wróble, ku pogróżce nieposłusznym, czy niegrzecznym dzieciom, ale też często bywali strachem i dla podróżnych. Ci włócząc się po dworach szlacheckich, byli wtajemniczeni w interesa familijne i domowe, i roznosili wiadomości najświeższe z całej okolicy zebrane, poczynając od pochwał i błogosławieństw swym dobrodziejom, a kończąc na płotkach i obmowie. Byli jeszcze pielgrzymi i dewotki noszący habity zakonne, albo płaszcze pielgrzymskie, byli także utrapieni, inaczej opętani przez szatanów; lecz po zaprowadzeniu nowego porządku szatani ustąpili miejsca policyi.

Nie mając zdolności do stanowczego osądzenia, w czem jesteśmy wyżsi, a w czem niżsi od naszych przodków, mniemam jednak, że z pojedyńczem zdaniem, (gdzie nie idzie zwłaszcza o politykę) wystąpić wolno.

Zdaje mi się być prawdą, że zajęcie się zbyteczne, czyli mania ubiegania się za wynalazkami, przynosi wprawdzie sławę naszemu wiekowi, lecz do szczęścia społecznego nie wiele się przyczynia, bo mała jest liczba takich, któreby wszystkim klasom społeczeństwa niezbędne lub zarówno pożyteczne były, któreby przynosząc korzyść jednym, nie były dla drugich szkodą. Cóż pomogła taniość wyrobów z zastąpienia rąk ludzkich machinami osiągniona, kiedy pozbawiony zarobku rzemieślnik łaknący chleba, chodzi w gałganach, niemając za co tego taniego towaru kupić? Rodziny furmanów, właściciele kosztownie pobudowanych austeryj, przeklinają wynalazek parowozów. Ułatwienie jazdy zachęca do niepodobnych podróży i rujnuje szczupłe majątki niebacznych ojców familij, którym dawniej koszta jazdy pomyśleć o tem niepozwalały.

Pozorna to wygoda i taniość podróży (oprócz uprzykrzonej monotonii), może się nie długo wyrodzić w drogość, zostawszy monopolem rządów; każdy zaś podróżny jest niewolnikiem przepisów i czasu, a nieraz lepiej jest strzeżonym niż sobie tego życzy. Sieć więc kolei i telegrafów jest prawdziwą siecią pajęczą na łapanie brzęczących nieroztropnie much.

Nie wiem czy to szperanie ciągłe w wynalazkach pożytecznych nie wykryje kiedy zgubnych?... czy się kiedy jaki *Diabolus ex machina* nie pokaże? Strzeżmy się otwierać bez końca puszki Pandory, żebyśmy za nieograniczoną ciekawość niebyli kiedyś srożej ukarani. Czemuż na koniec mamy wszelkie pomysły zasze kierować wyłącznie do korzyści materyalnych, obliczać wszystko na siłę koni, na działanie pary, prężenie powietrza, elektryczności, a zagłuszać w sobie czyste duchowe, wzniosłe uczucia kramarską rachunkowością lub wydzierczym przemysłem?

Podoba się nam życie poetyczne naszych przodków, a mianowicie z szczęśliwych epok Bolesławów, Zygmuntów, Batorego; a wszakże oni bez dzisiejszych wynalazków się obchodzili. Odkrycia zaś obecne ani nas materyalnie szczęśliwszymi, ani moralnie lepszymi nie uczyniły; znikła swoboda życia społecznego, a zajęła jej miejsce nieufność, obawa, niechęć: ztąd walka rządzących z rządzonymi; walka stanów i kast w narodzie; walka systemów w polityce, a następnie walka cnót z występkami. Dziś wszystkie kroki i czyny nasze są jawne, mowy zbadane, myśli odgadywane, a nawet już i choroby nasze trąbkami akustycznemi podsłuchiwane bywają, lecz te zwykle sobie z badaczów żartują.

Mamże wspomnieć o tych szczęśliwych wynalazkach, jakiemi kolumny naszych dzienników w inseratach są przepełnione!... dających nam zdrowie, młodość i piękność! Za cóż nas to mają te 19go wieku szarlatany?... Zapewne oni wierzą w to, co Krasicki tak niegrzecznie napisał: „Lek pałka, Wilk choroba, a *Cielęta chorzy.*

Ale to gorszy sęk co powiedzą nasi kiedyś potomni? czy nie będą złorzeczyć naszemu sławnemu wiekowi, porównywając szkodliwe i zbytkowne wynalazki z dawnemi mądremi i dla ogółu ludzkości dobroczynnemi?...

Może tu będzie w swojem miejscu przytoczyć wiersz niewiadomego autora:

> Miały ludzi dawne lata,
> Uczonych w mądrości szkole,
> Co zgadli systema świata,
> Dali nam druki, zegary, bussole;
> Ale kto z ziarna chléb zrobił,
> Z włókna odzież usposobił,
> Dał poznać Stwórcę stworzenia,
> Ukazał ścieszki zbawienia,
> Kto społeczne skreślił prawa,
> Temu cześć, wdzięczność i sława.

Kiedy już przemysł, rękodzielnie i sztuki dokonały kolosalnych rezultatów; czemuż jedna najwydatniejsza i najszlachetniejsza gałęź pracy jedna pracownia bogactw leży w ruinie?... Krzątają się tu i owdzie szczupłe gromadki jak pszczoły z rozburzonego ula; lepią nowe plastry, ale bez matki, którąby ich prowadziła, urządzała. Zostawione w trudnem położeniu własnym zabiegom, zbyt słabe robią postępy. Mówię tu o biednych ziemianach części Polski Galicyą zwanej, którzy po odjęciu rąk od pracy, wstrząśnięci nagłą reformą, upadli i grzebią się w prochach (*re et nomine*) dziadowskich majątków. Budzi się wprawdzie przemysł rolniczy, bo mu nędza usnąć nie daje, zawiązują się towarzystwa agronomiczne; lecz bez pomocy towarzyszów noszących godło „*concordia res parvae crescunt*", nigdy z małych rzeczy wielkie nie urosną.

Lecz mylę się — mocniejszy jest ten, który wszystko stworzył, a miłosierdzie Jego nieograniczone: nie opuszczajcie rąk bezczynnie, może wkrótce niespodziana, niewidzialna wesprze was pomoc. Już Opatrzność wyniszcza nasiona peruwiańskich przy-

konstatują. W ciągu ostatnich miesięcy właśnie odbyły się aż trzy katolickie zjazdy, jeden we Francyi, drugi w Niemczech, trzeci stowarzyszenia Piusa IX w Szwajcaryi. Każde tam rzucone słowo jakąż miało moralną wagę, — nie były to zaiste czcze frazesa, ale słowa miłości ewangelicznem poświęceniem poparte. Nie mogąc szczerszych podać sprawozdań z rozbioru wszystkich żywotnych kwestyj katolickich społeczeństw, od szkoły aż do szpitala lub cmentarza, od prasy aż do nauczania w kościele i nabożeństw; z naszego stanowiska, że tylko podniesiemy żywe protestacye za prześladowanym kościołem w Polsce.

Ciekawy przyczynek do tego poglądu na tak różnorodne zebrania, podaje nam świeżo rozesłane wezwanie przez arcybiskupa westminsterskiego, do zebrania się na wielki zjazd całego kościoła anglikańskiego. Zebranie to, w którem mają brać udział biskupi i duchowni Anglii, Szkocyi zarówno Stanów Zjednoczonych, wysłańcy anglikańskiego kościoła z poza Atlantyku; czy ten zjazd ma być odpowiedzią i współzawodniczyć z zjazdem rzymskim, czy też zapowiedzią nowego zmierzenia się, obrony, czy może zbliżenia kościoła anglikańskiego do coraz bardziej rozszerzającego się katolicyzmu, tak w nowym świecie jak w starym Albione?

Wiedeń 25 września.

α. Wszystkie dzienniki piszą dzisiaj o zachwianiu się stanowiska Beusta. Nie ma wprawdzie żadnych pewnych podstaw, ale przecież rzecz zdaje się być prawdziwą. Zkądże to pochodzi? Oczywista, że położenie tak wewnętrzne jako i zewnętrzne wywołują te wieści. Niebezpieczeństwa od zewnątrz zwiększają się z każdym dniem, a wewnątrz nikt niejest zadowolonym. Pytają się powszechnie: cóż zrobił p. Beust? Ugoda z Węgrami niejest wynalazkiem jego gieniuszu; była ona już daną, gdy p. Beust wstąpił do ministerstwa, to jest, wiedziano już wtedy, że ugoda przyjdzie do skutku, jeżeli rząd przystanie na żądania Węgrów. P. Beust przystał więc na te żądania; więcej nic nie zrobił. Wspomniałem niedawno, że Węgrzy sami chcą wziąść inicyatywę w celu porozumienia się z Czechami. Wieści te występują coraz dobitniej, i są przyczyną mniemania, że stanowisko kanclerza się zachwiało.

Dowiaduję się z Pesztu, że ministeryum Andrassego nie posiada już żadnej podpory w narodzie, i że je z Wiednia tylko podtrzymują. Jednem z ważnych zjawisk jest to, że organ Deaka *Pesti Naplo* w ciągu ostatnich miesięcy stracił bardzo wielu abonentów i liczy ich teraz ledwie 2,000, podczas gdy *Hon* organ lewicy znacznie się podniósł i liczy przeszło 4,000 abonentów.

Zajmującą jest rzeczą, w jaki sposób *Głosy Tyrolskie*, organ większości sejmu tyrolskiego, oznajmiają wystąpienie kwestyi polskiej. Piszą bowiem w ostatnim swym numerze: „Im bardziej zbierają się na widnokręgu czarne obłoki zbliżającej się wojny powszechnej, im więcej się nagromadza zarzewia na północy i południu, zwłaszcza w Europie połnduiowo-wschodniej, aby naraz świat wysadzić z biegunów swych i nadać mu nowy kształt— tem dobitniej występuje i kwestya polska. Przywrócone Królestwo Polskie, z którego najnieszczęśliwszej części dochodzą okrzyki boleści Polaków wzdychających pod barbarzyńskiem jarzmem krwiożerczych Moskali i przejmują na wskróś Europę,— będzie pierwszym kamieniem węgielnym, na którym nowy gmach państwowy Europy spocznie. Szlachetny naród polski, który zwyciężył Turków i ocalił cywilizacyą europejską, który padł ofiarą krótkowidzenia politycznego i czarnej niewdzięczności, zmartwychwstanie, i utworzy silne przedmurze przed wandalami naszego stulecia — przed Moskalami.“

Wiedeń 25 września.

r. Dowiaduję się, że N. Pani, która znowu jest cierpiącą, nie uda się z dostojnym swym małżonkiem do Paryża, i że Cesarz sam odwidzi stolicę Francyi. Zmiana ta programu nie polega na motywach politycznych, lecz wyłącznie na lekkiej niedyspozycyi N. Pani, ktora jej nie dozwala odbyć wizyty połączonej z męczącemi uroczystościami. W orszaku Cesarza pojadą pp. Beust i Andrassy, a program ów, według którego kanclerz ma udać się z Paryża do Londynu, celem porozumienia się z gabinetem londyńskim w sprawie wschodniej, nie doznał dotąd i prawdopodobnie nie dozna już zmiany, nawet w razie, jeżeli Mustafa Fazyl pasza obejmie ster rządu w Carogrodzie.

Charakterystyczną cechą stósunków rządu naszego do Francyi jest owe staranne unikanie wszystkich okoliczności Francyą drażnić mogących, które objawia się i przy nastąpić mającém odsłonięciu pomnika ks. Schwarzenberga we Wiedniu. Pomnik główno-dowodzącego w bitwie pod Lipskiem miał być odsłoniętym uroczyście w rocznicę ostatniego dnia bitwy, tj. 18 października. Uroczystość ta mogłaby jednak mieć cechę demonstracyjną lub wywołać demonstracye przeciw przymierzu z Francyą. Dla uniknięcia więc wszystkich nieprzyjemności odłożono dzień odsłonięcia na później, i takowe odbędzie się bez wszelkich uroczystości.

Wiedeń 26 września. Skończyła się praca obu deputacyj, a kwestya ugody finansowej dziś pierwsze jeszcze zajmuje miejsce w historyi wielkiego procesu przeobrażenia, przez który monarchia austryacka przechodzi. Niesłychanie cięźkim był powód ugody, ochrzczonej mianem projektu, bo w ustawę zmieni się dopiero po przyjęciu go przez reprezentacye obu połów państwa.

Narady deputacyi odbywały się pod zasłoną wielkiej tajemnicy, dlatego wiele szczegółów zostało zagadką mimo skwapliwości, z jaką dzienniki zbierały najdrobniejsze, ugody dotyczące wiadomostki.

Jak się czytelnicy z podanego poniżej końcowego protokółu obu deputacyi przekonać mogą, ugoda finansowa dwie przeważnie uwzględnia strony. Jedna odnosi się do stósunku kwot na sprawy wspólne; druga zaś stanowi o długu państwa.

Kwestya pierwsza mniej przedstawiała trudności; zgodzono się na stósunek 70; 30. tj. Węgry na wydatki wspólne państwa płacą tylko 30%, co w porównaniu z tém, co na Przedlitawią wypada, strasznie małym jest procentem. Jeśli jest prawdą — a niemamy przyczyny wątpić o tém — że Węgry rzeczywiście większą sumą do wydatków wspólnych państwa przyczynić się nie mogą jak 30%, to z drugiej strony jest dla nas pewnikiem, że zachodnia połowa monarchii ciężaru 70% wspólnych rozchodów dźwigać nie może. Ugoda ta — naturalnie w razie przyjęcia przez izby — obowiązuje na lat 10, tj. od 1 stycznia 1868 do ostatniego grudnia 1877. Ograniczenie ugody na pewien czas ztąd pochodzi, że deputacye na mocy artykułu 22go elaboratu węgierskiego innej uchwały wydać nie mogły.

Z rozchodami państwa w nieubłaganie ścisłym związku zostaje dług jego. Żywo nam są w pamięci słowa p. Beckiego, że trzeba się koniecznie postarać o usunięcie chronicznego deficytu. Ugoda finansowa z pewnością usunąć go nie zdoła. Dość niefortunny stosunek kwot na sprawy wspólne mógł był się zrównać przez odpowiedniejsze załatwienie kwestyi udziału Węgrów w długu państwa. Stało się inaczej. Ugoda pod tym względem ma wiele podobieństwa do stowarzyszenia, na które prawnicy mają nazwę: *societas leonina*.

Postępowanie deputacyi węgierskiej w sprawie długu państwa było nader zręcznem. Z początku uchylała się od wszelkiej dyskusyi, wymawiając się brakiem instrukcyi i niemożnością traktowania rzeczy, które wedle wyraźnego brzmienia elaboratu w zakres jej nie wchodzą. Gdy atoli deputacya przedlitawska kwestyi długu państwa od wydatków na sprawy wspólne żadną miarą odłączyć nie chciała, deputacya węgierska — po poprzedniej zapewne naradzie z ministrami — postanowiła „w drodze prywatnej“ prowadzić układy także co do udziału w długu państwa. Pogadankę „prywatną“ zamieniono następnie w ugodę „prywatną“, a Węgrzy ciągle poczytują sobie za wielką zasługę, że wbrew instrukcyi bacząc na dobro państwa traktowali kwestyę długu państwa, co w końcu sejm peszteński za niekompetentne uznać może. Nam się zdaje, że sejm węgierski podobnie jak Ryszard III do przyjęcia korony angielskiej, „da się uprosić“ do potwierdzenia ugody, tak korzystnej dla Węgier. Nie ma się bowiem czem łudzić; „deficyt chroniczny“ państwa nie ustanie, a długi coraz więcej wzrastać będą. Już dziś dzienniki nawet najbardziej rządowi przychylne nie nucą hymnu radości na uczczenie ugody finansowej; zatruwa im spokój sama myśl, że p. minister skarbu już postanowił deficyt na r. 1868 pokryć nową emisyą biletów skarbowych. Srodek to zapewne najwygodniejszy, ale czy skuteczny?— to rzecz inna.

Przechodząc do cyfr co do udziału w długu państwa i w amortyzacyi takowego, nadmienić winniśmy, że innym jest stosunek na rok 1868, a inny od 1869 zacząwszy.

Procenta od długu państwa (łącznie z wydatkami na umorzenie) wynoszą:

	145.339,017 złr.	(z tego 62.370,387 złr. w sr.)
Otóż na rok 1868 Węgry płacić mają	36.101,705 „	(„ 15.492,586 „ „)
zostaje więc na zachodnią połowę monarchii	109.237,312 złr.	(z tego 46.877,801 złr. w sr.)
Od roku 1869 począwszy Węgry z długu państwa mają płacić tylko	29.100,000 „	(„ 12.000,000 „ „)
zostaje więc na zachodnią połowę monarchii	116.239,017 złr.	(z tego 50.370,387 złr. w sr.)

Liczby te wskazują dostatecznie, jak fatalnie wypadła ugoda.

Co się tyczy unifikacyi długu państwa, ministrowie postanowili wypracować zgodny projekt przeprowadzenia takowej, który dopiero 1go maja 1868 przedłożą Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu. Taka niepewność i zwłoka jest najsmutniejszą stroną kompromisu.

Równocześnie z podpisaniem ugody rząd przedłożył obu deputacyom projekt traktatu handlowego i cłowego między Węgrami, a resztą monarchii. W traktacie tym nie tknięto jeszcze pytania, jakiej bandery używać mają okręta austryackie; ministerstwo węgierskie żąda bowiem, aby obok bandery austryackiej powiewała także bandera węgierska. Przypominamy czytelnikom, że głośne w swoim czasie spory o wcielenie Rieki (Fiume) do królestwa węgierskiego, miały wyłącznie na celu zawarowanie sobie przystani węgierskiej.

Po tych wstępnych uwagach podajemy dosłowną osnowę ugody finansowej:

§ 1. Na rok 1868 ustanawia się, aby z zastrzeżeniem możebnego błędu rachunkowego, z wydatku na dług państwa preliminowanego, po odtrąceniu podatku dochodowego od procentu długu państwa i podatku z pożyczek loteryjnych, wynoszącego 145 mil. 333,017 złr., królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa przyjęły na siebie 109 milionów 237,312 złr., kraje zaś korony węgierskiej 36 milionów 101,705 złr. Zawarte w tym wydatku ogólnym spłaty w srebrze 62 milionów 370,387 złr. wynoszące, opędzane będą przez królestwo i kraje reprezentowane w Radzie państwa sumą 46 milionów 877,801 złr., przez kraje zaś do korony węgierskiej należące sumą 15 milionów 492,586 złr.

§ 2. Do ostatecznego określenia sum powyższych wysadzoną będzie komisya mięszana, która na zasadzie wykazów dotychczasowej komisyi kontrolującej dług państwa, przekona się o stanie długu w dniu ostatnim grudnia rb. i zamknie wszystkie księgi kredytowe. Gdyby się okazała jakaś modyfikacya w cyfrze długu państwa wciągniętego w budżet na r. 1868, ulegną także modyfikacyi obustronne kwoty w sposób jednaki według stósunku, w którym ułożone zostały.

§ 3. Począwszy od r. 1869 kraje korony węgierskiej płacą na pokrycie procentu od długu państwa z końcem r. 1867 pozostającego, a do budżetu na r. 1868 wciągniętego kwotę roczną zmianie dalszej już nieulegającą, wynoszącą 29 milionów 100,000 złr. a z tych 12 milionów w srebrze. Gdyby jednak przy zastrzeżonej w poprzednim paragrafie rewizyi przez komisyę przedsięwziąść się mającej okazała się modyfikacya w stanie długu państwa przy końcu r. 1867, natedy ustanowiona tu stała kwota zmodyfikowaną zostanie odpowiednio tej różnicy, i na zasadzie stósunku podziałowego użytego przy ułożeniu tejże kwoty.

§ 4. Równocześnie ustanawia się, aby do d. 1 maja 1868 przedłożony został projekt ustawy do załatwienia konstytucyjnego, według którego istniejące nateraz rozmaite tytuły długu w sposób jak najobszerniejszy mają być przeobrażone w jednolity dług rentowy, a skarb ma być mniej obciążonym spłatami kapitału. Co się tyczy spłat kapitału z tych tytułów dłużnych, które z natury swej nie mogą być przeobrażone w dług jednolity rentowy, należy na drodze prawnej oznaczyć, aby środki pieniężne potrzebne na te spłaty rok rocznie otrzymano przez wypuszczenie obligacyj przyszłego jednolitego długu rentowego, i aby powstający ztąd większy ciężar przyjęły na siebie królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, kraje zaś korony węgierskiej płaciły na ten cel stałą roczną kwotę 1 milion, za to wszystkie przez te umarzania odpadające procenta, jak niemniej podatki przypadające od kuponów i dochodów loteryjnych długu państwa, dostaną się krajom reprezentowanym w Radzie państwa.

§ 5. Jeżeli na podstawie powszechnych ustanowień okaże się w budżetach obydwóch połów monarchii niedobór na rok 1868, takowy na ten rok przechodowy pokrytym zostanie przez wspólną operacyą kredytową mającą powiększyć dług ruchomy. Ciężary tego zwiększenia długu ponosić będą obie strony w stósunku, w którym każda z nich nie uiściła się z kwoty swojej.

§ 6. Ustanawia się jednak wyraźnie, że począwszy od dnia 1go stycznia 1869 r. przywrócenie równowagi między dochodami a wydatkami stanowić ma zasadę przewodnią obydwóch zarządów skarbowych. Jeżeli mimo to zarząd skarbowy jednej z połów monarchii znajdzie się w niemożności pokrycia swych wydatków lub kwot ze zwyczajnych źródeł dochodowych, musi na własny koszt postarać się o potrzebne nadzwyczajne fundusze.

§ 7. W przypadkach, w których w interesie całej monarchii okaże się potrzeba nadzwyczajnych wydatków, a w szczególności na pokrycie potrzeb takich, które w myśl sankcyi pragmatycznej należą do spraw wspólnych, wskazanem będzie zaciągnięcie nowej pożyczki na rachunek wspólny w myśl §§ 56 i 57 węgierskiego artykułu 12go ustawy z r. 1867 za przyzwoleniem obydwóch reprezentacyj (rady państwa i sejmu), procenta, jak niemniej spłata kapitału, jeżeli takowa zawarowaną będzie, rozdzielone będą między królestwa i kraje reprezentowane w radzie państwa a kraje należące do korony węgierskiej w stosunku, jaki obowięzywać będzie w chwili zaciągnięcia pożyczki.

§ 8. Dług ruchomy, mieszczący się w biletach państwa, pozostaje pod wspólną rękojmią obydwóch połów monarchii. Powiększenie takowego lub wybór środków w celu przyszłego ulokowania onego nastąpić może tylko w porozumieniu wzajemnem obydwóch ministerstw, za przyzwoleniem obydwóch reprezentacyj (rady państwa i sejmu).

§ 9. Wolno jest obydwom połowom monarchii zmiejszyć kwotę procentów od długu państwa przez umorzenie obligacyj. Suma odpowiadająca procentowi od umorzonych obligacyj odpisaną zostanie w takim razie od kwoty umarzającego zarządu skarbowego.

Obowiązki zarządu skarbowego względem subwencyonowanych instytucyj ruchomych wypełni ta połowa monarchii, na której terytoryum instytucye się znajdują. Wyjęte są z pod tego ustanowienia kolej południowa, państwowa, kolej koszycko-bogumińska i towarzystwo żeglugi na Dunaju, dla których to przedsiębiorstw później na drodze ustawodawczej osobny układ nastąpi.

— Ludwik Koszuth, jak wiadomo, uroczyście protestował przeciw zarzutowi, jakoby kiedykolwiek sprzyjał Rosyi, „katowi Węgier i Polski.“ Baron Zygmunt Kemeny, jeden z najznakomitszych publicystów węgierskich i redaktor *Naplo* zapowiedział szereg artykułów w odpowiedzi na listy Koszuta. W pierwszym z nich baron Kemeny dowodzi, że współpracownik *Napla* „nie kwalifikował się tak dalece do domu waryatów,“ jeżli pisał, że sympatye Koszuta dla Rosyi są znane. W poparciu tych słów podaje Kemeny zajmujący lst z czasów rewolucyi węgierskiej:

Do prezesa ministrów Szemerego i ministra spraw zewnętrznych Kazimierza Batthyanego.

Arad 4 sierpnia, godzina 2ga z rana.

„Właśnie odbieram wiadomość, że Nagy Sandor pod Debreczynem pobitym został. Nadto słyszę, że Benedek stanął w 8000 ludzi w Vasarhely. Mamy 15,000 żołnierzy pod Mako, 10,000 pod Szöreg i Szegedynem, 10,000 pod Gyula. Kazałem Dembińskiemu wyruszyć przeciw Benedekowi. Co Görgey uczynił dla zrównania klęski pod Debreczynem?

„W takim stanie rzeczy trzebaby zdaniem mojem układom z Rosyą pewniejszą nadać podstawę — i to:

I. Ponieważ wiarołomna Austrya straciła wszelkie zaufanie, że żadną miarą pod rządy jéj wrócić nie możemy;

II. Rosya nie może nas tak łatwo zwyciężyć, bo miasto należenia do Austryi, wolelibyśmy z całą naszą przewagą dostać się do Turcyi i wzniecić pożar na Wschodzie; lecz poddać się Austryi— przenigdy.

III. Pytanie: Jakże się zapatrujecie na myśl obrania sobie króla z domu rossyjskiego z zachowaniem konstytucyi naszej? Wspomnienie traktatów paryskiego i wiedeńskiego, gdzie samo władca wiele miał sympatyi dla konstytucyi naszej.

IV. Jeśli Paszkiewicz nie ma do tego pełnomocnictwa, niechaj udzieli paszportów kilku posłom naszym, aby mogli wprost pojechać do Petersburga i pomówić o tém z carem.

Takie moje zdanie prywatne.

Koszuth (w. r.) gubernator.

„List ten“ — mówi Kemeny —“ świadczy, że Koszut gotów był do zawarcia przymierza z Rosyą, byleby się tylko zemścić na Austryi“.

— *Wiener Abendpost* podaje następujące sprostowanie, w szczególnego rodzaju formie:

„Niedawno jeden z dzienników wiedeńskich, niby z „dobrego źródła“ podał wiadomość, że wiceprezes Namiestnictwa galicyjskiego prosił o dymisyą, a właściwie otrzymał ją, i przytoczył jako przyczynę uwolnienia od służby, że p. Mosch korzystał z nieobecności hr. Gołuchowskiego, aby dać naganę niektórym władzom politycznym z powodu, że korespondencyę urzędową prowadziły w języku polskim. Zdaje się jednak, że źródło, z którego wiadomość ta pochodzi, nie jest przecież „dobrem“, gdy p. wiceprezes namiestnictwa urzęduje dotąd, jak przedtem, i o swojem uwolnieniu od służby dowiedział się dopiero przez życzliwość dziennika wiedeńskiego. Prawdą jest, że p. Mosch, sam w ostatnim czasie bardzo cierpiący cieleśnie, z powodu coraz bardziej postępującej choroby nieuleczalnej 20letniego, pełnego nadziei syna nie zataił zamiaru swego usunięcia się od służby czynnej i przesiedlenia się wraz z rodziną w okolice Wiednia lub Meranu; gdy jednak podczas udzielonego mu 14dniowego urlopu, syn mu umarł, i tym sposobem przyczyna odpadła, dla której p. Mosch chciał się usunąć, zaczął on znowu urzędować po upływie urlopu. Zdaje się, że kilkunastodniowy wypoczynek i uwolnienie się od czynności urzędowych wywarły dobroczynny wpływ na stan cielesny i umysłowy p. Moscha. Po tem, co się powiedziało, nie można wątpić o charakterze tendencyjnym dalszego doniesienia, że pan Mosch „otrzymał“ dymisyą z powodu nieżyczliwości swej dla Polaków; p. Mosch w czasie, w którym zastępował Namiestnika hr. Gołuchowskiego nie miał wcale powodu udzielania nagany władzom politycznym z przyczyny używania języka polskiego w korespondencyi urzędowej między sobą.“

— Baron Beust powrócił do Wiednia.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza traktat z 13 czerwca, ratyfikowany 17go września br., na podstawie którego Austrya odstępuje od traktatu monetarnego, jaki zawarła była pod d. 24ym czerwca 1857 z Prusami i krajami należącemi wówczas do Związku niemieckiego.

— N. Pan dozwolił, aby oficyał w ministerstwie domu cesarskiego i spraw zagranicznych Adam Tustanowski przyjął i nosił nadany sobie przez króla włoskiego krzyż rycerski orderu SS. Maurycego i Łazarza.

Niemcy.

W obszernych wyciągach telegraficznych podaliśmy już główną część obrad parlamentu północno-niemieckiego nad adresem w d. 24 b. m. prowadzonych. Tu zaś dajemy obszerniej głosy posła polskiego Kantaka, jakkolwiek nie dosłownie, gdyż nie doszły nas jeszcze stenografowane zapiski, tudzież głosy parokrotne ministra Bismarka, albowiem są one pod wieloma względami wielkiej wagi politycznej.

Poseł Kantak rzekł: Już na pierwszym parlamencie założyliśmy protestacyę przeciw naszemu wcieleniu do Związku północno-niemieckiego; mimo tego, wcielenie faktycznie dokonanem zostało; a od tego czasu nowe nastąpiły wybory. Prawie wszyscy z nas, którzyśmy w pierwszym parlamencie zasiadali, jesteśmy teraz ponownie wybrani; nasi wyborcy dali nam przez to dowód, że na pierwszym parlamencie mówiliśmy i działaliśmy w ich myśli. Toż samo stanowisko zajmujemy i teraz, a z tego wynika, że gdy tylko zmuszeni należymy do tego zjednoczenia, przeto nie możemy wyrazić naszego zadowolenia i podziękowania, i że nie jesteśmy uprawnieni do składania waszych życzeń u stóp tronu. Będziemy przeto tak przeciw pierwszemu ustępowi, jak i przeciw całemu adresowi głosować.

Hr. Bismark cztery razy zabierał głos w ciągu obrad adresowych. Z powodu zarzutu Bebela, iż rząd stracił Luxemburg, odpowiedział hr. Bismark, a z tej mowy jego ważniejsze wyjmujemy ustępy.

Nie zabieram głosu, aby przeciw poprzedniemu mówcy wystąpić, lecz przeciw bardzo rozpowszechnionemu błędowi, którego on stał się organem. Powiedział, że Luxemburg oderwany od Niemiec od utworzenia konstytucyi północno-niemieckiej. Jest to faktycznie mylnem. Kraj Luxemburski znajduje się w tem samem położeniu jak dawniej, tę

---

byszów, które gorzej niż Atylla były biczem bożym na wasze tany, które były dla Żydów prawdziwą manną, a dla dziedziców ziemi dziś stałyby się zgubą. Wypędźcie je sami do reszty — wszak przodkowie nasi nie z gorzelni ale z szpichlerzów robili majątki— wszak Pan Bóg wypędzając Adama z raju, dał mu błogosławione ziarna złotej pszeniczki, nie kartofle... Imajcie się więc oburącz pługa, niech wytrwałość będzie waszem hasłem, niech przemysł nie urąga się z pracy, niech się z nią ściśle sprzymierzy. Wydrzyjcie zbożowy handel żydom panoszącym się z potu czół waszych: niech wasze ładowne statki rodzinna Wisła spławia do brzegów Baltyku, zapoznajcie się na nowo z Gdańskim tym skarbcem niegdyś Korony polskiej. Niech się wrócą te stare poczciwe czasy kiedy to ziemianin naładowawszy szkuty lub dubasy, zaprosiwszy księdza Plebana do poświęcenia statków, po wysłuchaniu wotywy na intencyą szczęśliwej drogi i pomyślnej sprzedaży, po solennem śniadaniu odprowadzony przez żonę i dzieci i domowników, zaambarkował się do kajuty, gdzie jejmość upakowała manatki, zaopatrzyła w zapas wędzonych półgąsków, kiełbas, ozorów i anyżówki, i dopiero po długich i rozczulających pożegnaniach rozstawszy się nakoniec z rodziną, powierzył się falom niezdradliwej, bo ojczystej Wisły. — Cóż dopiero za radość, kiedy jegomość powracał nie z próżną szkatułą (jak to bywa teraz z Marjenbadu) ale w towarzystwie kilkunastu tysięcy holendrów obrączkowych; kiedy mówię zajechał przed dwór, a za nim paki z bakaliami, kawą, cukrem, wódką gdańską błyszczącą złotemi gałganami, z marcypanami i smażonem tatarskiem zielem i kminkiem w cukrze i różnemi delicyami.

A tu dobywają zegar z grającemi kurantami, gdzie Niemcy kowale biją młotkami godziny, a na wierzchu kogut trzepie się i pieje; tu dla starszego jegomości krzesło złoconą skórą wybite, twarde jak Polska niegdyś natura; tu perły uryańskie dla najukochańszej żony, a kałakuckie dla starej siostruni, stósownie do jej zwiędniałych wdzięków; i dla córeczek koraliki facetowane tak rumiane, jak ich buziaki; chłopcy skaczą z radością pokazując siostrzyczkom bębenki i trąbki, któremi ich ogłuszać mają, a fraucymer całuje w ręce za przywiezione sznury bursztynów, igielniki i nożyczki. Nakoniec sobie przywiózł jegomość dywan *alias kobierzec turecki*, buty safianowe i kilka brzytew angielskich prawdziwych, z napisem wyrytym: *London*. A starszy jegomość ojciec, patrząc na te *materklasy* rzecze: „Hej panie synu! gdzieżeś się to nauczył takich wybryków?. Dowodzisz widzę tego przysłowia, że Francuz zmyśli, Niemiec zrobi, a Polak (z pozwoleniem Waścinym) głupi, wszystko kupi.“ „Ależ zważ jegomość dobrodziej, że kiedy człowiek nie jedzie z lasa tylko z portowego miasta niepodobna czegoś potrzebnego do domu nieprzywieźć, zamiast dać się tu kramarzom zdzierać. Niepodobna też domowych gościńcem nie ucieszyć, zwłaszcza, że to nie za czelną pszenicę, tylko za wąchor się kupiło; to zaś co P. Bog dał wziąść za swoje ziarno czyste i co się na cudzem zarobiło, pójdzie do Teppera na bank, dopóki więcej się nie nazbiera na kupno jakiej wioski: trzeba też mieć i w szkatule rezerwę, żeby na jaki *kazus* gołym nie zostać.“ Takto mój synu! niepotrzeba wieszać wszystkiego na jednym haku, bo się może urwać; tak mawiali przodkowie a przysłowia są mądrością narodów.

Czyliż się wrócą te szczęśliwe czasy? Powrócą jeżeli my się tylko sami odrodzimy, bo porządek przyrodzenia odmieniać się nie potrzebuje. Człowiek potąd był szczęśliwy, pokąd umiał przestawać na swojem mieniu dopóki próżność nie stała się jego bożyszczem. Dawniej ubogi szlachcic nie wstydził się nazywać chudym pachołkiem, lecz niemniej szanował godność swojej kasty; żenił się choć z ubogą, byle tylko z szlachcianką, nigdy się nie rozwodził, nigdy na wiarę nie żył, bo trzymał się tej zasady „Panom i błaznom wszystko wolno, ale nam szlachcie tak nie uchodzi“; i taki półkozic z czapką na uchu, szablą na sznurku, patrzał na bogacza przez ramię, a przestawał na barszczu i bigosie. My zaś postępowi osądziliśmy w naszej mądrości, że wiek nasz inne ma wymogi, my czujemy w sobie godność i prawo człowieka do karmienia się i ubierania jak drudzy; spinamy się na palcach, żeby iść na równi z bogatymi: lecz gdy nasz szeląg nie chce kursować na równi z ich dukatem, udajemy się o pomoc do djabełka, a gdy i ten zagarnie ostatki, przeklinamy ludzi i cały porządek świata. O wieku! cudami wynalazków sławny, jeżeli jesteś w humorze wydawania wielkich ludzi; nie wydaj zdobywców świata ani reformatorów religii, poniechaj tworzyć doktrynerów nowego społecznego porządku, lecz wydaj nam jakiego Mieczysława, któryby skruszył bałwany dumy, zburzył ołtarze płochej bogini *próżności*, powyrzucał z gablot świecidła, kosmetyki, wody liliones z zaręczeniem bez kaucyi, i cudowne pomady pana Rotha i spółki, któremi nieznające się na godności łysin, niedołężne głowy oszukiwać się dają. Niechby nawet jeśliby miał serce i odwagę wypróżnił jatki (chcę rzec salony) modystek, z ubiorków, kapeluszków, szalów, woalów, kołnierzyków i te roskoszne rupiecie rzucił gdzie? w śmiecie, niechby mówię rzucił, bo nasze Polki te pieszczoszki swej mamy natury, tak chojnie z krzywdą innych uposażone zostały; że nie potrzebują ubiorami podwyższać swych wdzięków.

Daj nam także (bo widzi Bóg, że potrzeba) jakiego Hipokratesa, któryby wzmocnił nasze postępowe żołądki, nie mogące trawić ojczystych zrazów i bigosów, a które musimy restaurować dziczyzną i strasburskiemi pasztetami; któryby nas uleczył z wodnej choroby, dla której zmuszeni bywamy każdego lata ciągnąć jak dzikie kaczki do cieplic, a potem wróciwszy, cierpiemy jeszcze gorzej na chroniczną goliznę w domu.

Ale nadewszystko daj nam, jeżeli możesz, jakiego Wilhelma Penna, któryby, podobnie jak tamten kwakier, nie użył ogromnych swoich bogactw na zdumienie przepychem gawronów tego świata (to jest nas) i na obudzenie emulacyi i zazdrości, lecz dla nauczenia ich (to jest nas) skromnego życia, bez którego najusilniejsza praca zamożności nie przyniesie, któryby zaszczepił miłość braterską, prostotę serca i prawość sumienia, aby poczciwie dane słowo miało cechę i świętość przysięgi. Lecz byłoby skuteczniej, gdyby nas z zapowietrzonej zbytkami Europy przewiózł za dalekie morza, i zbudował jaką Filadelfię w głębokich stepach, gdzieby dziennniki mód paryskich (które niech Pan Bóg za naszą kieszeń skarze) dojść nas nie mogły.

Gdym to skończył, śniło mi się, że mnie zapyje jakiś głos z góry: „Cóżeś to popisał? Czy sądzisz, że twoje wspomnienia i powiastki mają zaletę?... i że obudzą w kim zajęcie?... że twój pogląd objawił nam jakie prawdy filozoficzne, jakie zasady filantropijne, socyalne itd.? że ta cała ramota ma jaką wartość, nie mówię literacką (bo to dla ciebie kwaśne jagody), ale przynajmniej moralną?... Otóż ja ci powiadam, że to jest wyszarzany tandetny towar, że twoje pióro niewprawne, że styl często napuszony, do rzeczy niestósowny; a zdania płytkie. Przestraszony tą napaścią, ochłonąwszy odpowiadam. — Mój panie, który mnie tak bez ceremonii spotykasz, pozwól mi zapytać, kto jesteś?... „Jak to, mnie zaś nie poznajesz?... wszakże poznać pana po cholewach, a mnie po światłem zdaniu, jestem Rozum *na usługi*.“ O! mój zarozumiały mędrku, co to zawsze przychodzisz nie w porę; pozwól sobie powiedzieć, że i ty nam już oddawna nowej materyi nie dostarczasz, tylko ją coraz na inną formę krajesz i niciujesz, bo *nihil novi sub sole*; nie bądź więc taki dumny, a przypomniej sobie, co doktorowie kościelni powiedzieli, że *rozum ludzki* (niech to pana nie obraża) *jest głupstwem*, a ten Niemiec z Królewca dowiódł ci to czarne na białem. Jednak z innej strony nie zaprzeczam, że trafia ci się czasem mieć dobre zdanie, i w obecnym przypadku spierać się z tobą nie myślę; ale tego co już napisałem zmazać nie mam chęci, bo widzi pan, że szkoda papieru, a nawet i konceptu, o który mi tak trudno. — „Ale cóż powie na to krytyka“? O! ona ma zanadto do czynienia z dziełami twojego warsztatu, żeby mogła znaleść czas i chęć pastwienia się nad lada ramotą; a mimo to ja się jej nie obawiam, z przyczyny, że tego światu wcale pokazać nie myślę; napisałem to, jak wiadomo, dla moich kochanych zkąd tam z łona przyszłości wykluć się mających prawnuków *vulgo* kuzynków, którym niech Pan Bóg da zdrowie, jeżeli kiedy mieć będą życie i niech im da cierpliwość do czytania tego, nie zaś chęć do krytykowania; bo *de mortuis aut nihil, aut bene*. Ale za cóżby mnie te bamleki krytykować śmiały, kiedy ja im tylko z dawnego i teraźniejszego kramu próbki pokazuję, a do kupna nie przymuszam. Nie będąc zaś poświęconym świątyni nauk kapłanem, żałuję, że nie mogę im udzielić tego duchowego pokarmu. Wszakże jeżeli zechcą być mądrymi, świat dla nich będzie szkołą, życie praktyką; jeżeli być szczęśliwymi, niech najprzód strzegą się próżności jak wroga, niech zachowują prostotę serca i czystość sumienia, niech smakują w rozkoszach duchowych, niech kształcą w sobie uczucie wszelkiego piękna, które jest raz uosobieniem cnoty, niech zasługują na dobrą sławę, lecz niech nie będą drażliwymi na lada złośliwe krytyki — nadewszystko zaś niech pielęgnują w duszy jako zaród cnót wszelkich *pobożność*. — To powiedziawszy, obudziłem się.

samą ma konstytucyę, ta sama rządzi w nim dynastya. Odstąpiono tylko prawa trzymania załogi, które miał król Pruski, a zamierzyłem postawić tę kwestyę prawdziwie i wystąpić przeciw — nie chcę powiedzieć nieprawdzie, ale minięciu się z prawdą, które leży w tem, iż twierdzono, że W. księstwo Luxemburskie zostało oderwane od Niemiec a przynajmniej weszło w stosunek tak wątły, jaki istniał po rozpadnięciu się Związku niemieckiego.

Dalej mówi minister, iż o mniejszą szło rzecz, gdyby chciano prowadzić wojnę, niż o Luxemburg, bo tylko o prawo trzymania tam załogi pruskiej, a jednak i prawo to nie było niewątpliwem. Gdybyśmy mogli uważać je za niewątpliwe, natedy inaczej stawiało się pytanie, bo wypadało stanąć w obronie prawa. Prawo to jednak ustało i nie mieliśmy już prawa trzymać załogi wbrew życzeniu W. księcia Luxemburskiego, tak jak nie mielibyśmy prawa trzymać załogi w Rastacie wbrew woli W. Księcia Badeńskiego, jak również niemielibyśmy prawa trzymać jej w Moguncyi, gdyby W. Ks. Heski nie był zawarł z nami nowego traktatu, który nam daje tę wolność.

Z tego powodu unikaliśmy napierania na tę kwestyę do ostatka, a mniemam, że N. Pan zasłużył na wdzięczność narodu niemieckiego, że się oparł łatwej dla monarchy wojowniczego i dla ludu walecznego ponęcie podburzenia opinii publicznej i dania wojsku swemu nawykłemu do zwycięztw, nowego hasła do wojny. Zaryzykował król nawet, że go spotykają zarzuty i podejrzenia... Za to prawo załogi zyskaliśmy neutralizacyę kraju, a w zamian za twierdzę, która zdaniem powag naszych militarnych, mały mogłaby przynieść pożytek strategiczny, otrzymaliśmy rękojmię europejską, w której utrzymanie wierzę, mimo różnych tłómaczeń; a ta rękojmia jest militarnie wynagrodzeniem za stratę prawa załogi.

W następnej mowie kanclerz Związku tłómaczył stanowisko rządu wobec adresu. Nie możemy powiedzieć, że nie chcemy adresu, gdyż byłoby to tak, jak gdybyśmy lękali się usłyszeć zdanie opinii publicznej za pośrednictwem parlamentu. Nie możemy także powiedzieć, że chcemy adresu, i to tego właśnie adresu; albowiem adres ten przestałby być niejako jedynym i czystym wyrazem usposobienia parlamentu, a rząd byłby niejako odpowiedzialnym za treść adresu. Widzimy w adresie świadectwo parlamentu wobec Południa o zdaniach i przekonaniach, z któremi rządy mają się liczyć i na które liczyć mogą. Ale my nie tak pojmujemy adres, jak gdyby parlament naglił rządy do szybszego działania, aniżeli to co one uważają za dogodne. Parlament mówi do rządów związkowych: w tym kierunku i potąd możecie na mnie liczyć.... Wypowiedziane jest w okólniku z 7go września, że unikamy wszelkiego naglenia, wszelkiego nacisku; jeżeli wszelako naród niemiecki w całości swojej, tak Południe jak Północ chcą się zespolić, żaden zdaniem mojem, rząd niemiecki i żaden mąż stanu w Niemczech nie będzie dość silny, aby temu przeszkodzić, żaden, nie wiem czy mam powiedzieć dość odważny, czy dość maluczki, aby chciał przeszkodzić. Poświadczyć to zachowanie się rządów związkowych nakazywała mi obawa, aby stanowisko rządów do adresu wśród zupełnego milczenia rządów nie było błędnie pojmowanem; adres zaś nie zechce, abyśmy porzucili oględną postawę wobec Południa i starali się wywierać wpływ na te w krajach południowych czynniki, które okazują pewną lękliwość w zbliżeniu się, gdyż nacisk zdaniem mojem, właśnie przeciwny osiągnąłby skutek.

Po tej mowie dep. **Rabenau** przytoczył następującą okoliczność, którą chciał mieć wytłumaczoną. Zdaniem jego, nieprzystąpienie Południa do Związku jest wypływem niejasnego zrozumienia stosunków. I tak, izba niższa w Darmstadzie wniosła, aby rząd rozpoczął układy z Prusami o przystąpienie. Było to 4go czerwca. Zaraz potem heski prezes ministrów oznajmił w Izbie wyższej, iż wniosek ten przyprawiłby Prusy o kłopot. Dla tego izba wyższa odrzuciła wniosek, ale powód tego odrzucenia jest widoczny. Mówca jest przekonany, że przystąpienie Hesyi do Związku teraz może przyjść do skutku. Raz przecież stać się to musi.

Na to odrzekł hr. **Bismark**, że wtedy chyba uszło uwagi jego to oświadczenie ministra heskiego, bo jeżeli nastąpiło ono na posiedzeniu publicznem, musiałby sprostować to zapatrywanie się. Hr. Bismark jest pewny, iż rząd pruski żadnem słowem nie dał powodu do takiego wyrażenia się ministra heskiego. Gdyby przyszło do kroków urzędowych, odpowiednich duchowi owej interpelacyi ze strony deputowanych heskich, hr. Bismark nie obawiałby się dla Prus kłopotu, lecz owszem raczej kłopotu dla innych państw południowo-niemieckich, których stanowisko byłoby tym jednego z nich krokiem niejako utrudnione. Wreszcie oświadczył kanclerz, że takiego wyrażenia ministra heskiego, o jakiem tu jest mowa, nie może poczytać za odpowiednie.

Deputowany szlezwicki **Hänel** spowodowany poprzedniem wyjaśnieniem poruszył kwestyę szlezwicką i przemawiał za ostatecznem jej zdecydowaniem w duchu zjednoczenia z Niemcami. Zdaniem jego, ludność Szlezwiku jest tak pomieszana, że nie masz miasta, gdzieby nie było Niemców. Dwie okoliczności szczególniej zdaniem jego przemawiają za zatrzymaniem całego Szlezwiku: 1) jeden z jenerałów pruskich najwyraźniej zapewnił, że nikt nie myśli o odstąpieniu północnego Szlezwiku po zawarciu pokoju prażskiego; 2) głośno wypowiedziano, że co Prusy nabyły, jest niemieckiem i zostać niem musi. Jeżeli poświęcicie Szlezwik północny, jakiż tytuł będziecie mieli do zatrzymania ludności polskiej w Związku niemieckim? Żadnego, chyba ten jeden, że jesteście w nieuniknionym wyborze między panowaniem Niemców nad obcymi lub obcych nad Niemcami. Jedyny to tytuł mówi za wami: skoro zmuszacie ludność polską, aby należała do Związku, to musicie również zatrzymać Szlezwik północny.

Hr. **Bismark** oświadcza na to naprzód, że ks. Hohenlohe (który powyższe słowa wyrzekł) przydzielony do rządu Księstw, nie miał żadnej misyi oddzielnej. Co się tyczy drugiego punktu, rzekł minister: Muszę naprzód wyznać, iż z zasady nie stoję na tem samem polu co poprzodni mówca. Nie uważam panowania Niemców nad narodami opierającemi się temu — nie chcę powiedzieć panowania, lecz wspólnego pożycia Niemców w tem samem państwie z temi narodami, które się pragną oderwać od wspólnictwa, za korzystne, ale jest ono koniecznem. W Polsce jest ono koniecznem, jak to przekonywa pierwszy rzut oka na mapę; a ponieważ przypuszczam, że szanowny mówca zna historyę, przeto dzisiejsza mapa będzie dla niego przezroczysta, i pozwoli mu dojrzeć granic dawnej rzeczypospolitej polskiej. Trudność pytania przezeń poruszonego nie leży przeto dla nas w odstąpieniu tych Duńczyków Danii, którzy chcą być Duńczykami, nie w tem, że chcemy odmówić oddania Danii tego co duńskie, lecz w zmieszaniu się ludności, w tem, że nie możemy odstępować Duńczyków Danii nie odstąpiwszy jej zarazem Niemców. W tem leży trudność, a zarazem różnica zasadnicza naszych zapatrywań politycznych. Gdyby wszyscy Duńczycy mieszkali w powiatach granicznych z Danią, a wszyscy Niemcy po tej stronie, uważałbym to za fałszywą politykę nierozstrzygnąć tej kwestyi jednym pociągiem pióra i odstąpieniem Danii powiatu czysto duńskiego. Uważałbym wtedy zwrot ten za proste wymaganie tej polityki narodowej, której się trzymamy w Niemczech i której nie możemy się trzymać ze względu na Polskę, a to skutkiem historycznego rozwoju państwa pruskiego, bo tego nie możemy o sto lat w tył cofnąć. Musimy znosić to co ztąd wynikło. W końcu rzekł minister, że gdyby ludność Szlezwiku inaczej się zachowała, gdyby mniej partykularystyczną a więcej niemiecką już od kolebki była, gdyby wielu nie popadło w intrygi dynastyczne, które kazały im zapomnieć, że są Niemcami, wtedy nie przyszłoby do takiej trudności. Minister nie chce starych ran odświeżać, znajdzie się inna sposobność policzenia się.

Francya.

L'Etendard w ten sposób wyjaśnia stanowisko Francyi wobec konwencyi i przewidywanych wypadków, jakieby mogły wydarzyć w się Rzymie.

W odpowiedzi na wieści błędne lub potwarcze, jakich pewne dzienniki nie przestają szerzyć pod względem postawy rządu francuskiego w sprawie włoskiej, powtarzamy i twierdzimy w sposób stanowczy, że nietylko nie ma mowy o zaprowadzeniu zmian w konwencyi 15 września 1863 r. lecz że nawet rządowi francuskiemu żadnych w tym duchu nie czyniono przedstawień.

Rząd włoski związany swym podpisem, dochowa swych zobowiązań, szanując i każąc szanować terytoryum papieskie. Ci co gabinetowi francuskiemu robią krzywdę powątpiewania w jego lojalność, zapominają, że w razie gdyby konwencya była pogwałconą lub pozostała nie wykonaną, ta z stron obu, którąby niedotrzymała swych zobowiązań, wróciłaby drugiéj zupełną wolność działania.

Pozostaje kwestya nieprzewidzianych okoliczności. W razie takim, nowe porozumienie między Francyą i Włochami stanie się potrzebnem, lecz można uważać za rzecz pewną, że nastąpiłoby ono tylko na podstawie spełnienia wzajemnych zobowiązań, ukarania gwałcicieli pokoju publicznego, opieki nad stolicą św. i zarazem poszanowania praw ludu rzymskiego.

Włochy.

Garibaldi, o którego aresztowaniu, w chwili gdy przekroczyć chciał granicę państwa rzymskiego, *Monitor* z d. 25 donosi, przesłał był po nieudaniu się kongresu pokoju w Genewie do *Diritto* następujące pismo:

Garibaldi uciekł z Genewy. Kongres pokoju rozwiązali radykaliści. *Fiasco* zupełne dla powszechnej demokracyi. Te są słowa, jakie szpiegi, płatni podżegacze i podsłuchiwacze, których zesłano na wolne terytoryum królowej jeziora, rzucają na cztery wiatry.

Organa tych, co płacą owych podsłuchiwaczów i szpiegów, pierwsze stały się echem owej pogłoski, współzawodnicząc w żarliwości, aby wyprzedzić inne w doniesieniu tej dobrej dla mocarzów ziemi nowiny. A jednak nie uciekłem z Genewy; nie mogę się również żalić na niezbyt życzliwą gościnność, jak to mówią dzienniki reakcyi i obskurantyzmu. Zawiadomiłem naprzód wszystkich moich przyjaciół w Genewie o dniu mego odjazdu z tego miasta; wiedzieli, że miałem ich opuścić w poniedziałek, i pożegnali mnie wszyscy w chwili, gdy się wybierałem w drogę.

Kongres pokoju uległ, przyznaję, pewnym zmianom w swej zasadzie. Lecz zwróciwszy uwagę, że osoby, składające po większej części to zgromadzenie, byli to ludzie wolni, dalecy od wszelkiej obłudy; i zważywszy z drugiej strony, jak wielka liczba ajentów policyi europejskiej czychała na kongresie z hasłem wzniecenia zamętu w jego łonie, i jeżeli można unieważnienia go, łatwo pojąć gwałtowność mowców.

A pomimo tego wszystkiego kongres pokoju nie zrobił *fiasco*. Szlachetni twórcy tego szlachetnego zebrania, winszować sobie mogą w sumieniach swych, że się przyczynili do dobra ludzkości.

Tak jest; pod gościnną strzechą wspaniałomyślnej ludności helweckiej, nie daleko świętego miejsca, gdzie Grütli składał przysięgę, gdzie się wzmocniło braterstwo ludów, dowiedzionem zostało światu, że ani góry, ani równiny, ani rozmaitość języków nie dzieli rodziny ludzkiej, lecz ją dzielą księża i despotyzm.

Tak jest; pod waszą gościnną strzechę synowie *Rzymu światła,* garnęli się reprezentanci uczciwej części ludów; rzucili oni podstawy wyznania sprawiedliwości i prawdy, które w końcu wezmą górę na ziemi — gdy narody pojmą, że złoto ich potem zebrane winno być obrócone na użyteczne prace, a nie na kupno pancerzy, bomb i szpiegów.

Genestrelle 16 września 1867.

J. Garibaldi.

W *Indépendance belge* znajdujemy ustęp w liście z Paryża tłómaczący stosunek Francyi do ewentualnosci napadu Garibaldego na Rzym.

Wiadomości jakie dzienniki podały o układach Francyi i Włoch odnośnie do interwencyi ostatnich, odnosi się do przeszłości. Francya nie chce nawet słyszeć o czasowéj okupacyi jakiejbądź części państwa papieskiego, i wszelkie usiłowania jakie łożył rząd włoski, aby gabinet tuileryjski zmienił zdanie, pozostały bez rezultatu. Co więcéj, Francya oświadcza, że wyśle wojsko do Rzymu w razie gdy jeden żołnierz z armii włoskiéj przekroczy granicę i grozi również wysłać wojsko w razie, gdyby skutkiem wyprawy Garibaldego, byt władzy doczesnéj Papieża znalazł się w niebezpieczeństwie. Trzeba więc, aby Włochy, dla uniknienia wszelkiego starcia z Francyą, przeszkodziły Garibaldemu wykonać plan swój przeciw Papieżowi. Rzekłem dla uniknienia wszelkiego starcia z Francyą, gdyż według tego co wiemy o stanie umysłów we Włoszech, nowa interwencya francuska równałaby się zerwaniu, wojnie między obu krajami.

Czy Garibaldi zastanowił się nad ogromnem nieszczęściem takiéj ewentualności i jakim prawem sądzi się bardziéj upoważnionym do przecięcia podobnéj kwestyi orężem, niż parlament i rząd włoski i król? Zwracam baczność, że moje uwagi odnoszą się jedynie do Garibaldego, a nie do Rzymian. Gdyby poddani Papieża znajdowali położenie swe nieznośnem i nie chcieli aby daléj trwało upokorzenie wspólnéj ich ojczyzny, nie możnaby nic na to powiedzieć, lecz starać się zdobyć, że tak powiem, Rzymian, wtedy, gdzie sami zdołaliby wygnać armię Papieża, gdyby rzeczywiście chcieli i gdyby mieli potemu odwagę i wolę, jest nierozsądkiem w téj chwili. Jeżeli się podoba Rzymianom czekać aż ich przeznaczenie się spełni zasobami przyszłości, dla czegoż Garibaldi stojąc po nad sferą własnych ich życzeń, ma się okazywać niecierpliwszym?

Lecz z drugiéj strony, nie trzebaż również zapytać rządu francuskiego, czy myśl środka, jakim zagraża, nie lęka go i czy on także dobrze zważył wszelkie następstwa swego postanowienia. Czyż nie cofnie on się przed tą zgubną fatalnością niszczenia w ten sposób dzieła własnemi zbudowanego rękami? Nie jestże fatalnością widzieć się ciągle narażonym na konieczność zwracania przeciw tym, których się popierało, najlepszych sił swego kraju? Opuścić Wiktora Emanuela jak opuszczono Maksymiliana? To zdaje się trudnem, a jednak, jeżeli zwrócimy wzgląd na zdanie, jakie przeważa w radach w otoczeniu Cesarza, zmuszeni jesteśmy przyznać, że interwencya francuska jest nieuchronną, jeżeli Garibaldi wytrwa w przypiswanych mu zamiarach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Pojutrze w niedzielę rozpoczyna się w mieście naszem dwutygodniowy jarmark świętomichalski. Budy na rynku już stoją na przyjęcie kupców, lecz prawdopodobnie zasiędą w nich kupcy z Kazimierza i Stradomia.

— Zimno dokuczliwe od parę dni czuć się dające jest skutkiem śniegów spadłych w górach naszych. W Styryi i Karyntyi góry okryły się 24go w nocy śniegiem.

— Pruski minister Heydt, niegdyś minister handlu, potem prezes ministrów, późniéj minister skarbu, trzyma się dotąd mimo wszelkich zmian politycznych i mimo stronnictw, które z kolei rej wiodły w rządzie. Od czasów Manteuffla aż do dziś dnia nic zachwiać go nie mogło, nawet nie wysadziła go z krzesła ministeryalnego zniewaga, gdy mu rzucono w twarz paczkę akcyj kolei, które straciły całkowitą wartość swoją, a były dawniéj spekulacyą niezupełnie obcą p. Heydtowi. Teraz spotkał go nowy przypadek ale innego rodzaju. Utrzymują, że i ten go nie zwali. D. 11 września minister skarbu przybył do jednéj z najpierwszych restauracyj Berlina z dwoma przyjaciołmi i kazał dać w osobnym gabinecie sutą wieczerzę, po któréj przyniesiono karty. Rezultatem téj zabawki było, że p. Heydt przegrał 8,650 talarów, zapłacił gotówką 150, a na resztę wystawił wexel na 24 godzin. Zamiast wexel ten zapłacić, Heydt dał znać policyi, że go dwóch oszustów ułowiło i zgrało. Policya aresztowała przyjaciół ministra, lecz prokurator nie przekonał się, aby grano fałszywie, lecz tylko że mniemani oszuści byli przy szczęściu, a p. ministrowi nie wiodło się. Zachodzi teraz pytanie: czy minister zapłaci wexel. Gdyby był wygrał, pewnie nie byłby poczytał przyjaciół swoich za oszustów.

— Przychody z wystawy powszechnéj w Paryżu przyniosły od 1go kwietnia do 10go września $7\frac{1}{2}$ milionów franków. Do końca października nie dojdą one do 9 milionów, ile kosztowało urządzenie wystawy; wszelako choćby dochód nie wyrównał zupełnie kosztom, Francya zarobiła na wystawie miliony, które między wszystkich rozdzielą się, począwszy od kolei żelaznych, które przywożą i odwożą podróżnych, aż do kupców, fabrykantów i oberżystów paryskich. Cyfry téj sumy nie podobna podać ani w przybliżeniu, a niektórzy liczą ją aż na kilkaset milionów.

— Dzień 26go września zupełnie pochmurny. Ciepło doszło do $+ 5^{\circ},2$ od $+ 2^{\circ},6$. Wiatr północny. Powietrze już tak chłodne, iż zmarznięty deszcz padał. Barometr postępował do 10éj godziny wieczór, odtąd do 6téj godziny rano dnia 27 września wskazywał niezmiennie 333''',10; termometr zaś $+ 1^{\circ},6$ Reaumura.

— W sobotę dnia 28go września, Śgo Wacława króla czeskiego.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Ludwik Sabarth z Wiednia, Władysław Wolański właś. d. z Galicyi, Franciszek Wolański wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Gustaw Hoffman inżynier z Berlina, Franciszek Wilsner z Poznania, Tadeusz Radomyski z familią inżynier z Wołynia, Józef Snegenine z familią z Rosyi, Teofil Rosenfeld malarz ze Lwowa, Franciszek Marke z familią kupiec z Mołdawii.

HOTEL SASKI: Jakób Wysocki wł. d. z Kongresówki, Anna hr. Rumerskirch wł. d. z Żabna, Julia Pilarowa z Kongresówki, Ludwik Bałycki z Galicyi, Jan Królikowski art. dram. z Warszawy, Włodzimierz Aleksandrow nadporucznik w. ros. z Rosyi, Józefa Woźniakowska właśc. dóbr z Kongresówki, Deno Duggan z Ameryki, Emilia Kruszyńska z Rosyi, Zofia Maculewicz z Wrocławia, Aleksander Rożyński radca stanu z Warszawy, Gerhard Maurer z Chrzanowa, Kajetan Kłodziński z Białéj, Ambroży Paratynkiewicz z Jass, Ignacy Ciesielski z Warszawy, Włodzimierz Mierzeński dzier. d. z Folonczyc, Henryk Bystrzonowski z Warszawy, Platon Iwanowicz architekt z Odessy, Ignacy Krzysztofer właśc. dóbr z Galicyi, Maurycy Gottschalk kupiec z Berlina Józefina Garapich właś. d., Franciszek Kirch c. k. porucznik z Wiednia, ks. Lubomirska z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Aleksander Skrzyński wł. d. z Galicyi, Antoni Noll kupiec z Prus, Michalina Brzozowska z Galicyi, Fanni Schmiedtowa z Wiednia, Karol Ehrler adwokat z Białéj, Karol Rosso z Warszawy, Henryk Jędrzejowicz wł. d. z Rzeszowa, Antoni Spittz z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 10 października, 14 listopada i 12 grudnia sprzedaż realności pod L. 73 w Kolomyi, cena wywoł. 4,600 złr, — W d. 15 i 29 październik sprzedaż w Mielnicy 45 klaczy stadnych Hieronima Błażowskiego. — Do 4go października oferty na wydzierżawienie prawa wyrobu piwa w dobrach skarbowych Kałuszu, cena wywołania 3,857 złr. 50 cent.— W d. 8 października we Lwowie dostawa do szpitala wojskowego żywności napojów, lekarstw i rekwizytów; wadyum 302 złr.— Oferty do 4go października na wydzierżawienie prawa wyrobu piwa w dobrach skarbowych Kałusz; cena wywołania 3,857 złr. 50 cent. — W d. 26 września dostawa żywności do szpitala wojskowego w N. Sączu.

Zawiadomienia: Sąd samborski Jędrzeja Bogusławskiego o wydaniu mu pozwu przez Stanisława Słoneckiego o uznanie sumy 633 złp. zahipotekowanéj na dobrach Turzyłowie za zgasłą; ustna rozpr. 8 listopada; kurat. Dr Szemelowski. — Sąd krakowski o wstrzymaniu wypłat przez Augusta Friedleina; komisarz sądowy notaryusz Strzelbicki. — Sąd lwowski Abrahama tudzież Michała Hellmannów o wytoczonéj przeciw nim przez dyrekcyą finansową skardze o bezprawne wychodztwo; ustna rozpr. 30 września, zastępca Dr Natkis.— Sąd lwowski Tomasza Dubickiego o przyznaniu mu z masy Henryka i Teodozyi hr. Dzieduszyckich należnéj mu sumy wekslowéj 1,050 złr.; kurator Dr Tarnawiecki. — Sąd lwowski Henocha Fraenkla o wytoczeniu przeciw niemu przez dyrekcyę finansową skargi o bezprawne wychodztwo; zastępca Dr. Fraenkel, ust. rozpr. 30 września.— Sąd lwowski spadkobierców Henryka hr. Dzieduszyckiego o prośbie Franciszki Łuszczyńskiéj o dozwolenie podniesienia z depozytu 2,559 złr. 7 c.; ust. rozpr. 24 października; kur. Czemeryński.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 25 września. *Staats Anzeiger* ogłasza rozporządzenia tyczące się organizacyi Holsztynu i Szlezwiku, konstytucyę prowincyonalną i ordynacyę gmin wiejskich, tudzież reskrypta królewskie względem utrzymania loteryi w Frankfurcie i Hanowerze. *Prov. Corr.* ogłasza podział teritoryalny administracyjny Księstw zaelbiańskich. Toż pismo potwierdza wiadomość, że umowa z księciem Nassauskim przyszła do skutku.

Berlin 25 września. *Prov. Corresp.* wyjaśnia, dla czego przed czterema tygodniami dowodziła, że sejm pruski nie będzie rozwiązany. Wtedy miano tylko wzgląd na praktyczną stronę, później zaś wzięto na uwagę pobudki na prawie publicznem oparte, które uznano za tak ważne, iż wypadło sejm rozwiązać dla przedsiębrania nowych wyborów równocześnie w całej monarchii pruskiej.

Karlsruhe 25 września. Na wyspie Mainau, dokąd król Pruski 27go, a królowa 26go przybędą w odwiedziny do swojej córki i zięcia, spodziewani są także niebawem królewicz pruski z żoną.

Florencya 25 września. Deputowani lewicy protestowali przeciw uwięzieniu Garibaldego. W kraju spokojnie. Wczorajsze zamieszki we Florencyi zaszłe, zostały stłumione.

Florencya 25 września. Wczoraj wieczór były zbiegowiska i demonstracye z powodu aresztowania Garibaldego, przyszło wreszcie do zamieszek. Liczne patrole przebiegają miasto i wiele było aresztowań.

Londyn 25 września. Z Nowego Jorku donoszą o pogłosce tam krążącej, iż prezydent Johnson zamierza rozwiązać kongres. W Nowym Orleanie strasznie grasuje zgniła gorączka.

Petersburg 25 września. *Journal de St. Petersbourg* wytyka w półurzędowym artykule zapalczywość prasy austryackiej przeciw Rosyi i ogłasza rozmowę Cara z Fuadem paszą przytoczoną przez *N. fr. Presse* za fałszywą, a w wielu miejscach złośliwą. Nigdy nie było mowy o porozumieniu się z Portą pod warunkiem wykluczenia innych państw. Gabinet petersburski pierwszym był, co zaprosił mocarstwa europejskie do porozumienia się pod względem Wschodu, uważając je za jedyną rękojmię pokojowego rozwiązania kwestyi. Rosya doprowadziła to porozumienie aż do pewnego stopnia i na tej drodze trwać będzie.

Na wczorajszem posiedzeniu **Rady państwa** toczyła się dyskusya nad dalszemi ustępami nowelli karnej, które izba przyjęła z małemi zmianami. Minister sprawiedliwości p. Hye, jak zwykle, kilka razy głos zabierał, lecz poniósł znowu, nie wiemy już którą porażkę parlamentarną. Dr. **Mühlfeld** mimo oporu p. ministra przeprowadził bowiem znany projekt ustawy, zmieniający § 120 postępowania karnego o świadkach wojskowych. P. Hye uzasadnia opozycyą swoją w ten sposób, że nie należy z procedury, która w całości zmienioną zostanie, wyrywać pojedynczych paragrafów. Nieszczęśliwa to argumentacya, skoro sam p. minister przedłożył nowellę karną, zmieniającą niektóre przepisy procedury dzisiejszej, zanim nowa się ukaże. Między obranymi sekretarzami izby znajduje się Dr. **Wyrobek**. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Powyżej podajemy pod właściwą rubryką osnowę projektu **ugody finansowej** wraz z uwagami naszemi.

W parlamencie berlińskim zajmowano się onegdaj sprawdzaniem wyborów. Z powodu wyboru deputowanego **Kriegera** w Poznaniu, który tylko 12 głosów miał więcej nad większość konieczną, wytoczył się spór dość długi, z którego zdamy sprawę. **Kantak** zarzucał nacisk rządowy na wybór tego kandydata i domagał się śledztwa. Pokazało się, że i z tych 12 głosów część odpadła jako nielegalna; mimo tego Izba uchwaliła ważność wyboru, albowiem szło oczywiście o Niemca przeciw Polakowi. Tym sposobem Izba dała sobie świadectwo nie już stronności, ale nawet braku poczucia własnej godności.

Powodem zapowiedzianej zmiany gabinetu paryskiego ma być okólnik hr. Bismarka. Był to bowiem ostatatni cios, który dobił ministra Moustier. Zdaniem *La Presse,* Haussmann, który miał urlop na miesiąc, albo wróci do Paryża jako minister, albo nie wróci wcale. Prefektem Paryża już nie będzie.

W chwili, gdy Garibaldi zabierał się przekroczyć granice państwa papieskiego, w wielu miastach włoskich odbywały się zgromadzenia ludu, jakoby dla dania mu wobec rządu poparcia opinii publicznej, tudzież, aby powiększyć agitacyę i zaimponować rządowi. Skoro więc nadeszła wiadomość o aresztowaniu Garibaldego, we Florencyi wybuchły zamieszki, których szczegółów jeszcze nie znamy, ale już wczoraj telegrafowano nam, że spokojność została przywróconą.

Naprzeciw oświadczeniom rosyjskim, iż szczegóły podane przez *N. fr. Presse* o rozmowie Cara z Fuadem paszą w Liwadyi, są zmyślone, utrzymuje rzeczony dziennik wiedeński, iż może za ich prawdziwość ręczyć.

Jak donoszą z Paryża, Turcya zozesłała do kontrahentów traktatu z r. 1856 okólnik o pamiętnych zajściach w Galaczu. Wymawia w tym okólniku, że rząd rumuński nie chciał przyjąć udziału w komisyi mieszanej wyznaczyć się mającej dla zbadania owego zdarzenia. Z tego więc powodu rząd Porty daje opis tego wypadku i zwala winę utonięcia kilku ludzi, na władze rumuńskie. Opis ten zgadza się z protokółami konsulów zagranicznych spisanemi w Galaczu w tej sprawie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 26 września wieczór. *La France* zaprzecza doniesieniu *La Presse*, jakoby Persigny i Walewski zawezwani zostali do Biarritz.

Florencya 26 września. Wczoraj wieczór zaszły we Florencyi i Medyolanie demonstracye w celu oswobodzenia Garibaldego. Sprawcy zamieszek rozeszli się, skoro gwardya narodowa i wojsko wystąpiły do działania. Żaden wypadek nie zdarzył się. W Genui, Weronie, Neapolu, Sienie demonstracye wzięły spokojny koniec bez wdania się wojska.

Cormons (w Istryi) 26 września. Nadeszła tu urzędowna wiadomość, iż w Udine były wielkie zbiegowiska ludu i okrzyki rewolucyjne. Mieszkańcy Udine chronili się na tutejsze (austryackie) territorium.

Kursa. **Wiedeń** 27 września godzina 2 po połud. Metaliki 55·50. — Pożyczka narodowa 65.20.— Losy z roku 1860 81·70.— Akcye banku 682.— Akcye kred. 177·40 Londyn 124.50. — Srebro 122 —.— Dukat 5·95.

Paryż 26 września wieczór. Renta 69·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr.	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	391
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 97	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 20	10 —
Listy galic. nowe z k.	81	80
— — stare „	85	84
Oblig. indem. „	68	66
Ak. k. g. bez k. i dyw.	214	209
„ L.-Cz. z całą wpł.	174	169

Wiedeń 26 wrze. (t)	złr.	c ut.
5% Metaliki	58	75
5% Pożyczka narod.	65	20
Akcye banku wied.	684	
— — kred.	179	30
Losy 5% z r. 1860	82	50
Srebro	121	85
Londyn 10 funt. szter.	124	15
Dukat pojedynczy	5	93

Wiedeń 26 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 35	51 25
— Pożyczka narod.	65 40	65 20
— Metaliki na m. k.	56 —	55 80
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 50	89 50
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chor. i b.	69	68 —
— — galicyjs.	65 25	64 50
— — bukow.	64 50	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 40	92 20
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	137 —	136 50
— — — 1854	72 —	71 50
— — — 1860	82 70	82 50
— — — 1864	73 10	73 50
— Como-Rente	20 —	19 50
— Kredytowe	127 50	127 —
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	102 —	100 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	22 50	21 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686	684
Zakładu kredytowego	179 50	179 30
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	236 70	236 50
— zachodniéj c. El.	140 —	139 50
— Pardubickiéj	122 50	122 —
— południowéj	185 50	185 —
— Galicyjskiéj	212 25	211 75
— Czerniow.	173 —	172 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 70	103 50
Augsb. 100 zł. nr	4	103 50	103 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 65	103 45
Hamb. 100 mark.	2½	91 50	91 40
Londyn 10 fun.	3	124 35	124 15
Paryż 100 frank.	3	49 30	49 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 20	17 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 94	5 93
— — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco*	5 92	5 90
Napoleondory	9 94½	9 93½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 45	12 40
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	122 15	121 85
— kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	1 83½	1 82½
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 82
Lwów 25 wrześ.		
Dukat	5 94	5 85
Półimperyał rosyjski	10 19	10 4
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 88
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	78 75	79 —
— — m. k.	83 73	82 98
Obligi indem. b. kup.	66 25	65 88
Akc. kol. gal. b. kup.	213 25	212 75
„ „ lwow. czer.	175 —	172 —

Warsz. 25 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		5 99
Obligi skarbowe	— —	— —
Listy zast III okr.	69 —	68 50
kupon „	— —	1 3⅓
Listy likwidacyjne	57 8	56 75
kupon „	—	1 27 7/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 —	54 —
5% Pożyczka loteryjna	116 —	115 50
Wrocł. 25 wrześ.		
Banknoty austryac.	82⅚	82⅓
Polskie bilety bank.	84⅔	84⅙
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 25 wrześ.		
Renta 3%		69 70
Londyn 25 wrześ.		
Konsole		94⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wydawnictwo dzieł katolickich, naukowych, rolniczych i ludowych

W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego

w Krakowie

zawiadamia strony interesowane, że wyczerpany zupełnie drugi nakład **Gramatyki języka niemieckiego** Dra *E. Janoty*, dla użytku niższego gimnazyum, zastąpiony będzie nowem wydaniem, które z końcem Listopada r. b. prasę opuści.

Wyszedł z druku:

„**Słownik łacińsko-polski** wyrazów lekarskich," przez prof. Dra J. K. Skobla i Dra A. Kremera, w dużej 8ce, stronnic 690. Cena egzemplarza 5 złr.

Zakupienie znacznej ilości obrazu:

„*Męczeństwo i prześladowanie kościoła katolickiego przez rząd moskiewski w ziemiach polskich,*"

umożebniło Księgarnię powyższego wydawnictwa, obniżyć cenę tejże z złr. 1.50 na **1 złr.**

Tejże Księgarni oddano na Skład główny:

E. P. Łubieński, „*O Konkordacie* 18 Sierpnia 1865 r. w Austryi,"— 1867. Cena 1 złr.

Ks. I. Chełmecki, „*Rzecz o zasadzie w umiejętności wychowania*," 1867. Cena 60 centów.

„Poczet Królów Polskich" — chromolitografia, złr. 1.70.

„Album widoków Krakowa i jego okolic," zawiera 12 widoków. Cena 3 złr.

„Odpowiedź na cyrkularz ks. Gorczakowa." Klaczko, „Kongres Moskiewski i panslawistyczna propaganda." Cena egz. 50 c.

„O Reformie wykładów dziejowych na podstawie indukcyi." Cena egzempl. 90 c.

☞ Ponownie upraszam Wgo Danielewskiego i Wgo Chociszewskiego w Chełmnie (w W. Ks. Poznańskiem), o przesłanie przypadającej od kilku lat należytości.

(1614-1-) ***Wł. Jaworski.***

Od Administracyi PRZEGLĄDU POLSKIEGO.

Abonament na drugi kwartał „Przeglądu Polskiego," rozpoczyna się 1go Października r. b.

Cena kwartalna 3 złr. w. a. Uprasza się o szybkie nadesłanie pieniędzy prenumeracyjnych.

Egzemplarze z trzech ostatnich kwartałów są do nabycia po cenie zwyczajnej w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej pod L. 173. (1578--3)T

Nakładem Księgarni

D. E. FRIEDLEINA

W KRAKOWIE

wyszły (1620-1-3)T

DRAMATA *Józefa Szujskiego.*

Serya pierwsza:

HALSZKA z OSTROGA.
KRÓLOWA JADWIGA.
TWARDOWSKI.
ADAM SZMIGIELSKI.
WALLAS.

8vo stron XV i 494.

Cena złr. 3 w, a, czyli tal. pr. 2 czyli złp. 12

Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Oryginalne wydanie w **29** nakładzie, wyszło wybornego dzieła pod tytułem:

„Opiekun osobisty" („Der persönliche Schutz") przez **Laurentiusa.** Poradnik lekarski w chorobach płciowych, mianowicie **w osłabieniach.** Duży tom składający się z 232 stronnic i 60 wzorów anatomicznych, w opieczętowanej okładce. — Cena 1 talar 10 sgr. czyli 2 złr. 24 cent. Jest ciągle do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach, w Krakowie u pana ***F. B. Baumgardtena***, księgarza.

☞ **Ostrzega się**, przed rożnemi publicznie zapowiedzianemi, w nadzwyczaj licznych wydaniach wychodzących, gorszącemi wyciągami z tej książki.

Należy żądać oryginalnego wydania Laurentiusa, uważając na to, żeby było wydrukowaną pieczątką opatrzone. W takim przypadku przemiana nastąpić nie może. (1450-4-12)T

Ogłoszenie licytacyi.

L. 270.

Celem wybudowania jedno-piętrowego domu ratuszowego w Willamowicach, ogłasza się niniejszem publiczna licytacya, która się ma odbyć dnia 16 Października 1867 w kancelaryi Urzędu gminy Wilamowickiej.

Sprawdzony kosztorys wynosi 12.425 złr. 84 cent.

Zaprasza się niniejszem mających chęć wziąść to przedsiębiorstwo, aby się na powyższym dniu, zaopatrzeni w 10% wadyum, do kancelaryi Urzędu gminy Wilamowickiej zgłosić zechcieli, gdzie im bliższe warunki licytacyi ogłoszonemi zostaną.

Urząd gminy Wilamowickiej.

Dnia 23 Września 1867.

Jan Krysta,
Zwierzchnik gminy.

(1602--3)T

WACŁAW GŁOWACKI

JUBILER

przeniósł swoj

handel wyrobów złotych i srebrnych,

pod Nr. 83. przy ulicy Grodzkiej

Poleca Szanownej Publiczności swój Skład wyrobów własnych i zagranicznych po najumiarkowańszych cenach, przyjmuje wszelkie zamówienia, reparacye i zamiany. (1423-2-3)

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1 Października r. b. odbędzie się, sprzedaje wraz ze stęplem po 4 złr.

J. Bartl w Krakowie.

(1587-7) ☞ Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłnniem pieniędzy franco.

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY we LWOWIE,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż, począwszy

od dnia 21 Września b. r.,

wydawać będzie

ASYGNACYE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych walutą austryacką,
3½ procentowe z 8-dniowem wypowiedzeniem
4 „ 14.- „ „ (1589-4-15)T

☞ **Zawiadamiam** niniejszem, że tak na całą **zachodnią Galicyę**, jako i na całe **Królestwo Polskie**

Skład Fortepianów

wyrobu mojego w Handlach pod firmą:

***Kazimierz Henisz* w Krakowie i Kielcach,**

jako właściciela powyższych Handlów, urządziłem

I. Bösendorfer,
Ces. król. Fabrykant fortepianów.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, zawiadamiam szanownych interesowanych, że fortepianów powyższych o tyle taniej niż nawet w samej fabryce u mnie dostać można, o ile że procentami, jakie mnie fabryka przy obszernych interesach odstępuje, z szanownymi interesowanemi dzielić się będę.

K. Henisz w Krakowie.

(1397-10)T



Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych złotych i srebrnych, mężkich i damskich kosztowności i Zegarków.

☞ **Bardzo ważne dla każdego!** ☜

Przedmioty obciągnięte złotem Nru 3, tak trwałe jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13ej próby.

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1·20, 2, 3, 4 złr.
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 i 8 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1·50, 2, 3, 4 złr.
Bransoletki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15, 20 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2·50, 3, 4.
Broszki i Kulczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **Kulczyki** same, połowę.
Medaliony gładkie. po złr· 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą, po złr. 3, 4, 6.

Łańcuszki do zegarka dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18. krótkie, po złr. 6, 8, 10, 12, 15. długie, po złr. 10, 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie po złr. 3, 4, 6, 8.

Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to-karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3·74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**

Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój Skład najtańszych, najlepszych regulowanych

☞ **Genewskich i Angielskich** ☜

☞ Zegarków, ☜

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących ☞ nadzwyczaj tanich cenach ☜ z rocznem zaręczeniem. Wszystkie srebrne i złote Zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Srebrne Zegarki cylindrowe z 4ma rubinami, 10 złr.
Srebrne Zegarki cylindrowe z obwódką złotą, odskakujące, 13 do 14 złr.
Srebrne Zegarki cylindrowe z 8ma rubinami, od 15 do 20 złr.
Srebrne Zegarki ankrowe z 15tu rubinami, od 16 do 19 złr.
Srebrne angielskie Zegarki ankrowe ze szkłem kryształowem po 15 do 18 złr.
Srebrne ankrowe wojskowe Zegarki Savonette, po 25 do 30 złr.
Srebrne Remontoirs z podwójną kopertą, po 20 do 30 złr.
Złote cylindry, złoto N. 3, o 8 rubinach, po 30 do 33 złr.
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną, po 37 do 38 złr.
Złote damskie Zegarki z 4 i 8ma rubinami, po 27 do 30 złr.
Złote damskie Zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną wytworną, po 35 do 49 złr.
Złote damskie Zegarki emaliowane, po 31 do 36 złr.
Złote damskie Zegarki z podwójną kopertą z 8ma rubinami, 42 do 47 złr.
Złote damskie Zegarki ze złotą kopertą wewn.. emal. z diamentami, 45 do 48 złr.
Złote ankrowe Zegarki z 13 rubinami, po 40 45 złr.
Złote ankrowe Zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną, po 65 do 100 złr.
Złote damskie ankrowe Zegarki po 45 do 55 złr.
Złote Remontoirs, grube złote koperty, po 110, do 200 złr.
Chronometry po 170 do 400 złr.

☞ Nie obciągnięte Zegarki o 2 złr. taniej za sztukę. ☜

Budziki, których nie powinno w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. — bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój Handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowej zniżki tym, którzy gotówką płacą.

Odsprzedający otrzymają dalsze ułatwienia. (1129-9,)

Filip Fromm, Hoher Markt Nr. 11 w Wiedniu.

☞ **Poszukuje się zdolnych Ajentów** na prowincyę.

Rodzice dla młodzieży szkolnej troskliwą opiekę i staranną baczność na ich prowadzenie— znajdą przy ulicy Grodzkiej pod L. 53 III piętro; — na zapytanie frankowane ***O. K.*** bezzwłoczna nastąpi odpowiedź.

Lekcye muzyki, gimnastyki, języka francuskiego, korepetycy i t. d., za osobnem wynagrodzeniem, pod przewodnictwem w sztuce biegłych, udzielane będą. (1402--4)T



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożar. Ubrania dla Straży og.
Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. gegenüber dem N. Augarten.
(246-60-100)

Obicia papierowe (pokojowe)

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych a mianowicie francuskich i angielskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych, w cenie równej zwykłemu malowaniu, aż do najdroższych — do obicia najbogatszych salonów.

Żaluzje i story drewniane

z własnej fabryki,
znane w kraju i zagranicą z doskonałości, elegancji i taniości,

różne MATERYE do pokrycia mebli, KAPY na łóżka i SERWETY gobelinowe

polecają po stałych cenach fabrycznych

HERCOK i ARNOLD we Lwowie

przy ulicy halickiej pod L. 240 wprost Katedry. (1383-3-6)T

☞ Cenniki jakoteż próby obić i storów przesyłamy na żądanie natychmiast. ☜

Olej skalny czyli Naftę

kupuje w każdej ilości za gotówkę (1606 2-3)

Gustaw Wagenmann w WIEDNIU.

Maison de nouveautés

Moritz Sachs à Breslau

au grand bazar „Ring 32."

Mise en vente de toutes **les nouveautés** pour la saison d'automne et d'hiver contenant un immense choix de **soieries, lainages, poplines, robes de ville et costumes, paletots et toutes sortes de confections.**

Le rayon de blanc contient **les meilleurs toiles et nappages,** des **lingeries confectionées, chemises, peignoirs, camisoles, cols et manches etc.** Grand choix de **broderies et dentelles.**

Trousseaux complets en toutes dimensions

Le rayon pour meubles, portières, rideaux, tapis, offre une collection immense.

Châles français à des prix très moderés; **les veritables châles des Indes** se vendent par suite d'achats avantageux à des prix très reduits et bien, au dessous de leur valeur.

Envoi d'échantillons affranchis dans toute la Prusse. (1552 2-4)T

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.

ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

☞ Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-14-)T

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu wypróbowana i za dobrą i zdrową uznana

najnowsza patentowana Kawa,

nastręcza rzadką korzyść, że z 1go łuta tejże otrzymuje się 6 filiżanek smacznej kawy.

☞ **Jeden łut kosztuje tylko 1 centa.** ☜

Dostać można w Krakowie, w mieście u Panów M. Jawornickiego, S. Zaczyńskiego, Jana Nagla, J· F. Fischera, Adama Krywulta, Stanisława Feintucha, G. M. Goebla i Synów, Józefa Goebla (Syna), J. Kosza, J. K. Kaczmarskiego, Hermana Fritscha, Jana Miklitscha, Jana Janigi, Hugona Artla. M. Zawiły, J. Federowicza: na Stradomiu u P. L. Thorna; na Kazimierzu u R. L. Horowitza. (1251-11-12)

C. Stein i Spółka w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

Ces. król. uprzywlej.

Zamykacze przeciągów

do okien i drzwi z bawełny, pociągniętej lakierem (biało, czerwono, brunatno i na kolor żelazny), które wszystkie dotąd w tym rodzaju znane wynalazki, w skutek swej elastyczności, wykwintności, trwałości i taniości daleko przewyższyły. — Godnem uwagi, że okna i drzwi mogą być otworzone i zamykane, tak jakby tego przyrządu wcale nie było. Cena jest tylko 4 cent. za łokieć, a 6 do 10 cent. za cylindry do drzwi. Przyrządzając sobie samemu okno średniej wielkości, kosztować będzie 50 cent. Również daje się zaręczenie trwałości na kilka lat, że to zamknięcie w dobrym stanie się zachowuje.

Rozsyłki na prowincye w wielkich lub małych ilościach, uskuteczniają się w tym samym dniu. Przy zamówieniach na Cylindry, dodaje się drukowana informacya do szczelnego zamykania. Uprasza się adresować: (1608-1-2)

„*Luftzugverschliessungs Cilinder Fabriks-Niederlage, Wien, Stadt, Kolowratring 12.*

Jac. Popelarz, fabrykant cylindrowych zamykaczy przeciągowych.

Do jednej z Aptek Krakowskich poszukuje się (1616--3)

Praktykanta.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu."

☞ Poszukuje się ☜

BONY

do jednego dziecka. — Bliższa wiadomość w Rynku pod L. 23 na pierwszem piętrze. (1625 1-4)T

Mając zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność o otworzeniu **Apteki** w mieście powiatowem Pilznie, oznajmiam, że jedynem staraniem mojem będzie należytem postępowaniem zjednać sobie powszechne uznanie.

Władysław Patkiewicz.
(1622)

Ważna wiadomość dla szanownych Gospodyń!

Słoninę niezrównanej dobroci tak pod względem smaku jak topności, sprzedaje się w Handlu ***Jana Armułowicza*** przy ulicy Floryańskiej, funt po 48 cent., cetnar 46 złr. Nie zachwalając towaru własnego wyrobu, uprasza się Szanowną Publiczność o przekonanie się przez porównanie z inną słoniną w handlu będącą; a otrzymany skutek przekona każdego, o ile taniej wypada dobrze przyrządzony towar tak co do smaku jak i ilości otrzymanego tłuszczu — zwłaszcza, że takową w całej świeżości przez rok utrzymać można.

Większe zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast za przysłaniem zadatku, a uiszczeniem należytości na miejscu (gegen Nachnahme).

W tym samym Handlu kosztuje funt wieprzowego szmalcu 50 cent. — sadła młodego, samej treści, funt 48 centów. (1430-1-3)T

Kłopoty, zmartwienie i gniew

działają, jak wiadomo, szkodliwie na krew i żółć. — Na wszystkie z tego pochodzące cierpienia, jako też na bicie serca, choroby hemoroidalne, migrenę, choroby skórne itp., poleca się jako nadzwyczaj skuteczne działając i radykalnie leczące

„Amerykańskie Pigułki Lesingtona"
(*amerikanische Lesington Pillen*).

Cena jednego oryginalnego pudełka — które na spodniej stronie zaopatrzone być musi stęplem dla Szwajcaryi, Austryi i Niemiec, upoważnionego jedynie głównego Składu droguisty *A. Herm. Boldta* w Genewie — wynosi 3 franki lub 1 złr. 50 centów.

Do nabycia wprost w wyżej wspomnionym handlu w Genewie, lub w Austryi: u p. aptek. *Zygmunta Ruckera* we Lwowie, „ „ „ *Zygmunta Mitlbacha* w Zagrzebiu (Kroacya). (1617-1-3)T

Gustaw Niebour

w Hamburgu,

poleca swój

Dom spedycyjny i komisowy,

od 1858 roku istniejący, wszystkim producentom we względzie sprzedaży wszelkich produktów krajowych, a mianowicie Koniczyny, za wynagrodzeniem 1 procent komisowego.

Bliższe porozumienia uprasza stylizować w języku niemieckim. (1432)

Winogrona kuracyjne, otrzymuje i poleca po 18, 25 i 30 cent. za funt

Skład rozsyłkowy ***Th. Ballona*** w Wiedniu, Kärnthner Ring Nr. 11.

(1610-2-5)

Piwowar praktyczny,

zaopatrzony najlepszemi świadectwami, obznajomiony z budowaniem browarów podług najnowszego systemu — szuka pomieszczenia.— Wiadomośc w Administracyi „Czasu." (1558--6)

Zwraca się uwagę wysokiej Szlachty, Szanownej Publiczności, szczególniej zaś Handlarzy mebli,

na najtańsze miejsce sprzedaży MEBLI,

w Składzie, w Wiedniu, Stadt, Dorotheengasse, przy Graben

Tamże znajduje się bogato zaopatrzony Skład garniturów Sof podwójnych i pojedynczych, Szaf na książki, srebra, suknie, Umywalń, Stoleczków nocnych, Stołów salonowych, jadalnych, do pisania, konsolowych, do kart; wielki wybór tanich Obrazów olejnych w złoconych ramach po 7 złr. za sztukę; Firanki, Zasłony, Zwierciadła toaletowe i w złotych ramach itp., jak również wielki wybór rzeźbionych Mebli *rococo* do jadalnych pokoi.

Zamiejscowe polecenia we wszystkie strony szybko się wykonywują. Opakowanie poleca się po własnych kosztach. (156-4 30)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*